

DZIENNIK NARODOWY

PE-TE-HA

Piotrków Tryb., ul. Toruńska 1.
Telefon 14.96.

POLECA NA SEZON LETNI PO CENACH NAJNIŻSZYCH: rakiety i piłki tenisowe, oraz wszelki sprzęt sportowy.
Weże do polewania ulic — gumowe i parziane.

Lato polityczne nie zna kanikuły Działacze stronnictw radzą i ruszają w kraj

Nareszcie lato. Pierwsze prawdziwie upalne dni zawitały do nas po długich tygodniach chłódów. W ślad za upałami idą burze, jak zawsze u nas w lecie.
W wielu dziedzinach życia zaplanowała też całkowita kanikuła. Susza wystąpiła nawet w pewnego rodzaju prasie, jak np. w głośnym totalnym „Zacznij”. Pisujące w tym totalniaku „numerki” rozjechały się widać na „świeże powietrze” i „Zacznij” przestał wychodzić, jak zapewniali, tylko do 1 września. Podobno na jesieni totalniak ma być wznowiony w „zmienionej” szacie. Także jedna z agencji informacyjnych („Asi”) zawiesiła swą działalność na miesiąc letni i obiecuje wrócić na rynek prasowy we wrześniu.

Trudno o jaskrawsze przejawy strachu przed kanikule, do której w życiu politycznym kraju jest jeszcze daleko.
Najmniej dwa tygodnie potrwa jeszcze sesja nadzwyczajna parlamentu, a tydzień nadchodzący przyniesie wielką debatę samorządową w Izbie poselskiej. Niektórzy posłowie przygotowali się do śmiałych wniosków i wystąpień, w których m. inn. poczesne miejsce zająć ma żądanie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.
W kolach politycznych oczekują, że na jednym z posiedzeń plenarnych Senatu zabierze głos b. premier sen. Bartel i że z okazji debaty nad ordynacjami wyborczymi do

samorządów wygłosi głębszą mowę polityczną, w której wypowie szereg zapatrywań na aktualną sytuację polityczną w Polsce i zajmie się kwestią nowej ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych. Ze względu na pozycję, jaką sen. Bartel zajmuje w naszym życiu publicznym, przemówienie jego oczekiwane jest z niemałym zainteresowaniem.
Oto najbliższe tygodnie na terenie parlamentu.
A w kraju? I tu nie zanosi się by najmniej tego lata na zbyt długi okres kanikuły. Stronnictwa i ugrupowania polityczne znajdują się w pełnym ruchu.
Właśnie dzisiejszej niedzieli odbędzie się w Warszawie zebranie

prezesów okręgowych Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem prezesa Kowalskiego. Na zjeździe mają być wydane dyrektywy w zakresie akcji organizacyjnej w okresie letnim. Str. Narodowe pragnie wzmocnić swoje szeregi w miastach i miasteczkach wobec nadchodzących za kilka miesięcy wyborów samorządowych.
Akcją organizacyjną Str. Narodowego ma być objęta także wieś, zwłaszcza w tych okolicach kraju, w których wpływy tej partii są znaczne od lat. Akcją na wsi kieruje b. poseł Wierczak.
Również dzisiaj kierownictwo Ozonego Urzędu w Warszawie specjalny zjazd swoich działaczy wiejskich i swoich mężów zaufania na wsi z całego kraju. Tematem obrad zjazdu jest wielce kłopotliwe zagadnienie: co robić, jakie głosić hasła, z czym iść na wieś, aby zdobyć chłopów.

Przerwanie czerwonego frontu Wojska gen. Franco idą na Walencję

SALAMANKA. O wczorajszych sukcesach powstańców na odcinku Castellon ogłoszono następujące szczegóły. Kolumny generałów Aranda i Garcia Valino podjęły w piątek szerzej zakrojoną akcję na 25-kilometrowym odcinku frontu. Kolumny te pomimo zacieklego oporu przeciwnika, zdobyły przerwać linie przyzwojskie w kilku punktach.
Znaczenie przerwania tego odcinka frontu wynika z oświadczenia szefa sztabu armii czerwonej, który jeszcze we czwartek, w przemówieniu radiowym podkreślał, że zajmowane pozycje posiadają nader doniosłe znaczenie dla obrony Saguntu i dlatego utrzymane być muszą za wszelką cenę.
Wojska narodowe, działające na obszarze górskim Espadan, oddalone są zaledwie o 15 km. od granicy prowincji Walencji. Kolumna, która w piątek popołudniu zajęła Bachi, znajduje się w odległości 25 km. od Saguntu.
Nieprzyjaciół przed wycofaniem

się podpalił pola z dojrzewającym zbożem.
SALAMANKA. Według komunikatu głównej kwatery, lotnictwo powstanie bombardowało wczoraj fabrykę amunicji w Denia oraz składy amunicyjne w Cros de Badalona, gdzie powstał gwałtowny pożar.
Bombardowano również fabrykę nitrocelulozy w Blanes, składy artyleryjskie w temże mieście, oraz stację kolejową, na której znajdowały się transporty amunicji.
Tegoż dnia bombardowano węzeł kolejowy San Vicente de Caldar oraz lotnisko w Livia, na którym zniszczono kilkanaście samolotów nieprzyjacielskich.
PERPIGNAN. Podczas bombardowania lotniczego Barcelony trafione zostały zbiorniki benzyny.
Pozatem zostało trafionych 5 samochodów-cystern. Dwa z nich zostały zniszczone. Jeden szofer został zabity.

**„Latające fortece”
Obrzyniebrojenia Ameryki**
WASZINGTON. — Departament wojny ogłosił, że zamówił 273 samoloty, wartości 14.433.196 dolarów. Zamówienie zawiera m. in. 13 „latających fortec” i 72 samoloty bombowe.
Pozatem ogłoszono listę samolotów, zakupionych w roku budżetowym 1938, który się zakończył wczoraj. W r. ub. zakupiono 588 samolotów, wartości 29 milionów dolarów, w czem 236 samolotów myśliwskich, 118 bombowych, 35 linijowych, 35 obserwacyjnych, 20 szkolnych i 51 transportowych.

Nie wiemy, jaką odpowiedź, radę i wskazówkę w tej mierze da kierownictwu Ozonego zjazd dzisiejszy. Ale to wiemy, że Ozone powodzi się na wsi bardzo źle. Już choćby dzisiejszy specjalny zjazd jest tego dowodem.
Wreszcie w nadchodzącym tygodniu dnia 8 b. m. odbędzie się posiedzenie NKW Stronnictwa Ludowego. Będzie mowa o przygotowaniach do „święta czynu chłopskiego” w dniu 15 sierpnia.
Wogóle w tym roku dzień 15 sierpnia zapowiada się w Polsce nieco inaczej, jak w minionych latach. Podobno poza Str. Ludowym przygotowane będą wielkie manifestacje i obchody, m. inn. szczególnie wielkich rozmiarów „manifestacja 15-sierpniowa” odbyć się ma w Częstochowie. Niektórzy liczą, że zjedzie tam 100.000 ludzi.
Gdzież tu zatem może być mowa o kanikule? Na kanikule polityczną wcale się nie zanosi, przeciwnie, ugrupowania ruszają w kraj na podbój umysłów i serc obywateli.

Wybór dokonany przed wiekami Fortece ze swobód i uczuć obywatelskich są najsilniejsze

Plaga donosicielstwa w Austrii Afera łapownicza wśród hitlerowskich komisarzy

WIEDEN. Cała ludność Wiednia znajduje się pod wrażeniem nagłej decyzji gauleitera Buerekla przeprowadzenia kontroli czynności komisarzy, którzy przydzieleni byli przedsiębiorstwom i większym sklepom w celach obserwowania ich czynności. Pobierali oni za to od przedsiębiorstw wysokie pensje.
Skargi ludności na komisarzy spowodowały obecnie — na rozkaz Buerekla — surowe ukaranie niektórych z pośród nich. 12 z nich zostało w ciągu nocy aresztowanych i

w godzinach rannych odesłanych do obozu koncentracyjnego w Dachau.
Równocześnie zapowiedział gauleiter wydanie rozporządzenia, reformującego dotychczasową ustawę o komisarzach.
Buerekel wejrzał przy tej sposobności w dziedzinę tak bardzo w Austrii obecnie rozpowszechnionego donosicielstwa, dzięki któremu oraz to więcej osób wędrowało do aresztów. Donosicielstwo przybrało już takie rozmiary, że gauleiter Buerekel widział się zmuszonym

hamować zbytnią gorliwość w tym kierunku. Ogłosił on, że ktokolwiek zdoła przychwycić denuncjanta „na gorącym uczynku” (?), otrzyma na tydzień premię w wysokości 50 marek.
W najbliższych dniach nastąpi w związku z tem generalne rozpatrzenie ostatnich wypadków aresztowań oraz konfiskat majątków. Kontrola przeprowadzona zostanie — jak zapowiada Buerekel — w duchu życzliwym dla poszkodowanych.
W wyniku akcji reaktywowano

już usuniętego swego czasu profesora wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, urzędników zaś, którzy przyczynili się do jego usunięcia, natychmiast dymisjonowano.
Akcja gauleitera Buerekla jest żywo komentowana zarówno wśród członków partii narodowo-socjalistycznej, jak i wśród ludności Wiednia. Otwiera ona widoki na położenie tamy donosicielstwu i związani z tem aresztowaniami, które wywoływały niepokój wśród ludności.

RZĄD NIE ULEGIŁ POKUSIE odroczenia do czasu sesji zwyczajnej debat nad ordynacją wyborczą dla Warszawy. Wydaje nam się to słusze merytorycznie, a właściwe formalnie.
Co do tej drugiej, formalnej, strony zagadnienia nie mamy wprawdzie ustalonego poglądu. Sądziemy jednak, że z chwilą, gdy Prezydent włożył na barki sesji nadzwyczajnej parlamentu określone zadanie, to tylko on może odroczyć termin wywiązania się z tego zadania.
Copróż, zaprzeczeniem tego poglądu zdają się być losy projektu ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym. Z umieszczonego przez nas wczoraj wyjaśnienia wynika, że to minister Sprawiedliwości zwolnił parlament z obowiązku zajęcia się na bieżącej sesji tym projektem.
Być jednak może, że wchodzi tu w grę inna ewentualność: projekt ustawy o sądach znalazł się na porządku obrad sesji nadzwyczajnej z obietnicą i inicjatywą ministra Sprawiedliwości; kto wiec dał inicjatywę, ten może ją zmienić, albo wycofać.
Niemniej, wydaje nam się, że ustalenie jednolitej praktyki w takich sprawach byłoby pożądane. Również z tego względu, aby zapobiec praktykom złym, do których zaliczylibyśmy łatwość w prolongowaniu zobowiązań, zaciągniętych czy to przez parlament, czy przez rząd.

RÓWNIEM ACHILLEŚ NIEMIEC- KI ma swą piętę. Jest nią przede wszystkim problemat surowców, zwłaszcza ropy. Bez ropy nie można prowadzić wojny. Próby zaś przy krycia tej pięty ryzostunkiem „ersatzu” — produkcją nafty syntetycznej — nie mają większego praktycznego znaczenia.
Stąd też niemiecki Achilles zerka ku tym krajom, które mają obfite złoża ropy. A więc przede wszystkim ku Rumunii. Gdyby Niemcy zapewniły sobie dostawy z tej strony — ich produkcja militarna uległaby znakomitemu wzmocnieniu. Tu leży w niemałym stopniu przyczyna „dżangu” ku południowoschodowi.
Pokrzyżować te plany stara się Anglia. Tak więc prasa zagraniczna donosi, że wzamian za znaczna pożyczkę Anglia stałaby się decydującym dysponentem rumuńskiego przemysłu naftowego.
Skądinąd, gdyby ta transakcja do szła do skutku, okazałoby się raz jeszcze, że w czasach współczesnych aby zwyciężyć nie wystarczy być Uliksesem, ani Achillesem; trzeba być również — a może nawet przede wszystkim — Nababem.

WYTWORNY garnitur
TO BILET WIZYTOWY GENTLEMANA



Adolf ZAREMBA
Wspólna 36

Każdą ilość wiśni, malin i jagód kupuje **Wł. Rybiński** ul. Starowarszawska 33

Wielka pustynia wodna na drodze marszu japońskiego

TOKIO. Dziś o świcie Chińczycy zerwali tamę na rzece Jangtse o 20 km. w górę rzeki ufortyfikowanej zagrody w Matung, która dotychczas powstrzymywała posuwanie się okrętów japońskich w kierunku Hankou. Lotnicy donoszą, że olbrzy-

mie masy wód spływają w kierunku jeziora Pehou.

Doniosły strategiczny obszar, leżący pomiędzy rzeką a pasmem górskim, przebiegającym w południowo-zachodniej części prowincji

Anhwei, zamienił się w olbrzymią pustynię wodną.

Obniżenie się poziomu wód w dolnym biegu rzeki utrudni w znacznym stopniu posuwanie się okrętów japońskich.

Almeria—jedyne port zneutralizowany w Hiszpanji Odpowiedź gen. Franco na notę brytyjską

LONDYN. Sir Robert Hodgson, agent dyplomatyczny rządu brytyjskiego przy rządzie gen. Franco, który wczoraj przybył do Londynu i dziś przyjęty był przez lorda Halifaxa, przekazał rotę doręczoną mu w Burgos w odpowiedzi na protest brytyjski w sprawie bombardowania statków angielskich na wodach hiszpańskich.

W nocie tej gen. Franco proponuje aby port Almeria uznany został za strefę bezpieczeństwa dla żeglugi brytyjskiej, uprawiającej legalny handel z Hiszpanją republikańską.

Gen. Franco podkreśla, że Almeria jest jedynym praktycznie możliwym portem bezpiecznym od ataków lotniczych. Inne porty nie nadają się do tego celu, gdyż znajdują się jak Sagunt lub Walencja zbyt blisko działań wojennych, lub też zapelnione są zapasami materiałów wybuchowych.

W odpowiedzi na tezę brytyjską, że wobec rozbitcia Hiszpanji republikańskiej na dwie części, konieczne jest zapewnienie dwóch portów przez które mogłaby być dostarczana żywność dla obu części, gen. Franco odpowiada, że Katalonia może się doskonale obejść bez portów albowiem żywność przybywa do Katalonii przez granicę lądową francusko - hiszpańską.

W kołach brytyjskich propozycja gen. Franco, aby cała żegluga brytyjska kierowana była do względnie małego i ciasnego portu Almeria, nie posiadającego dostatecznych połączeń kolejowych z zapleczem, nie jest przyjmowana życzliwie.

LONDYN. Reuter donosi, że we

NA WIDOWNI

Premier gen. Sławoj Składkowski przyjął przedstawicieli komitetu organizacyjnego pierwszego zjazdu szpitalnictwa w Polsce w osobach: prof. dr. Władysława Henryka Melanowskiego, dr. Jerzego Zaleskiego i dr. Tadeusza Welfiego oraz płk. dr. Jana Garbowskiego. Delegacja prosiła pana premiera o objęcie protektoratu nad zjazdem.

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski rewizytował marszałka Sejmu Walerego Sławka.

Nowomianowany poseł łotewski p. Ekis przybędzie do Warszawy w początku września. W tym samym czasie dotychczasowy poseł łotewski p. Valters opuści Warszawę celem objęcia placówki w Brukseli.

Posel R. P. w Finlandji p. Sokolnicki udekorował orderem Polonia Restituta 2 kl. gen. Tuompo, dowódcę fińskiego korpusu ochrony pogranicza, orderem 3 kl. płk. Melandera, szefa drugiego oddziału sztabu głównego i orderem 4 kl. ppłk. Rapane.

Jeszcze jedna sowiecka pożyczka wewnętrzna

MOSKWA. Rząd sowiecki rozpił nową pożyczkę wewnętrzną „3-iej piatiletka” na sumę 5 miliardów rubli.

wczorajszym bombardowaniu Barcelony brało udział 10 samolotów. Ofiarą bombardowania padło 60 zabitych i około 100 rannych. Na miasto zrzucono blisko 70 bomb. 60 domów jest uszkodzonych.

LONDYN. Rząd holenderski wyraził zgodę na udział w komisji mającej badać wypadki bombardowania w Hiszpanji pod warunkiem, iż obie strony walczące będą korzystały z usług tej komisji.

Porozumienie brytyjsko-niemieckie w sprawie pożyczek austriackich

LONDYN. Kanclerz skarbu Simon oświadczył w Izbie Gmin, że w rokowaniach brytyjsko-niemieckich w sprawie długów austriackich osiągnięto porozumienie.

Najbardziej interesującym szczegółem osiągniętego porozumienia jest uzyskanie przez Niemców wzajemności w sprawie pożyczek austriackich, koncesji w zakresie obniżenia odsetek obu niemieckich pożyczek długoterminowych Davesa

i Younga. Pożyczka Davesa a wraz z nią również 7 proc. pożyczka austriacka z 1930 r. uzyskała obniżenie odsetek z 7 na 5 proc., przy spłacie dwóch procent na amortyzację. Pożyczka Younga a wraz z nią pożyczka miasta Saarbruecken osiągnęła zniżkę odsetek z 5,5 na 4 proc. przy spłacie 1 proc. na amortyzację, poczynając od 1 lipca 1940 roku na dwa lata.

Uzyskanie porozumienia wpłynęło

odrazu bardzo dodatnio na kursy pożyczek Davesa i Younga. Przy zamknięciu giełdy oficjalnej, kiedy fakt dojścia porozumienia nie był jeszcze znany, pożyczka Davesa była notowana 51 3/4, zaś pożyczka Younga 38 3/4. Gdy porozumienie stało się wiadomem, kursy obu tych pożyczek na giełdzie nieoficjalnej podskoczyły. Pożyczkę Davesa notowano o 6-ej popoł. 65, zaś pożyczkę Younga 50.

Zatarg o ujawnienie tajemnic wojskowych Powołanie międzypartyjnej komisji Izby Gmin

LONDYN. Specjalnie powołana do życia w składzie 14 posłów komisja międzypartyjna Izby Gmin, dla rozpatrzenia zatargu między postem Sandysem a ministrem Wojny Hore Belisha, rozpocznie swe prace w poniedziałek.

Przewodniczącym komisji będzie poseł konserwatywny sir John Gilmour, jeden z najbardziej zasłużonych, b. długoletni minister Spraw Parlamentarzystów konserwatyw-

nych, b. długoletni minister, Spraw Wewnętrznych do r. 1935 w rządzie Baldwin.

Dochodzenie komisji potrwa zapewne około 4 tygodni, przyczem Gilmour starać się będzie zakończyć prace tak, aby złożyć sprawozdanie Izbie Gmin przed odroczeniem się na wakacje letnie, rozpoczynające się 29 lipca.

Posiedzenia komisji będą się od-

bywały w gmachu Izby i będą tajne.

Przed komisją, która posiada kompetencje najwyższej instancji sądowej i jest właściwie trybunałem poselskim, składać będą zeznania wszystkie wezwane osoby, a więc pos. Sandys, minister Wojny Hore Belisha, premier Chamberlain, szef sztabu imperialnego oraz szereg związanych z tą sprawą wojskowych.

Francusko-turecki pakt przyjaźni Spór o sandżak Aleksandretty zlikwidowany

PARYŻ. Min. Bonnet oświadczył dziennikarzom, że rokowania francusko - tureckie, nawiązane z okazji zagadnienia Sandżaku Aleksandretty dały sposobność do obszernej obustronnej wymiany zdań, dotyczącej całokształtu stosunków pomiędzy obu krajami. Kwestje sporne potraktowano w duchu pojednawczym wobec czego rokowania doprowadziły do pomyślnych wyników. Tak więc doszły do skutku roz-

mowy odnośnie zawarcia francusko - tureckiego paktu przyjaźni. Ponadto zawarto układ wojskowy, zapewniający wspólną francusko-turecką gwarancję bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego Sandżaku Aleksandretty.

Francja uznaje specjalne uprawnienia ludności tureckiej w Sandżaku, natomiast Turcja rezygnuje z pretensyj terytorjalnych. Ilość

wojsk tureckich i francuskich stacjonowanych w Sandżaku będzie jednakowa, zaś sztaby generalne obu krajów już ustaliły sposób ich współpracy.

Bonnet oświadczył, że turecko-francuski pakt przyjaźni będzie podpisany w najbliższym czasie i ma na celu zapewnienie równowagi we wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

Orła polskiego usunięto celowo z gdańskiego Dworu Artusa

GDANSK. Swego czasu usunięto zabytkowego orła polskiego, który jako płaskorzeźba miedziana był ozdobą drzwi wejściowych do Dworu Artusa. Pozostawało to podobno w związku z rzekomymi pracami renowacyjnymi i miano go z powrotem przymocować po dodaniu umocnień do rzeźby. Minęło jednak kilka ty-

godni, a płaskorzeźby nie dostarczono na stare jej miejsce.

Zaindagowane na ten temat pewne wysoko postawione osoby, w czasie rozmowy oświadczyły pewnemu cudzoziemcowi, że orzeł usunięty został celowo, w związku z przybyciem do Gdańska ministra Goebbelsa oraz spodziewanem przybyciem

samego kanclerza Hitlera.

Wyjaśnienie to ma wszelkie pozory prawdopodobieństwa, gdyż istotnie przed Dworem Artusa urządzona została trybuna, z której minister Goebbels wraz z Albertem Forsterem przyjmował defiladę gdańskich narodowych socjalistów.

Samochody opalane drzewem na raidzie w Sowieciech

MOSKWA. Wczoraj rozpoczął się raid 12-tu samochodów ciężarowych, zaopatrzonych w silniki na paliwo stałe, t. zn. m. in. pędzone drzewem.

Trasa prowadzi z Moskwy przez Penzę, Omsk, Swierdłowski, Jarosław, Leningrad, Mińsk, Kijów do Moskwy i wynosi 10.650 km. Raid ma trwać 60 dni. Na całej trasie

urządzono składy odpowiednio przygotowanego drzewa. Zapas paliwa, jaki może zabrać każdy samochód, wystarczy jedynie na 100 km.

Celem tego raidu jest wypróbowanie samochodów, pracujących na stałym paliwie, albowiem produkcja benzyny na potrzeby samochodów transportowych nie wystarcza.

Zaznaczyć należy, że rolnictwo zużywa około 2/3 ogólnej produkcji benzyny. Nie jest wykluczone, że plan wprowadzenia samochodów pracujących na paliwie stałym, został podyktowany i względami natury militarnej, gdyż w razie wojny paliwo płynne będzie potrzebne armii i należy się starać, aby rolnictwo na tem nie ucierpiało.

Huraganowa burza nad Wielkopolską Duże szkody w ogrodach i na polach

W czasie wczorajszych burz, które przeszły nad Poznaniem i okolicą, huragan powyrwał dużo drzew z korzeniami i poprzewracał słupy telegraficzne i parkany, czyniąc również szkody w przewodach elektrycznych.

Na Zawadach wichura zerwała dach fabryczny oraz wzdłuż tora kolejowego poprzewracała nieomal wszystkie słupy telegraficzne i powyrwała drzewa z korzeniami.

W wielu domach zalane zostały piwnice.

Krótko przed rozpoczęciem się huraganu wracał z Warszawy samolot pasażerski Polskich Linij Lotniczych „Lot”, który zdołał wyłądować bez szwanku przed gwałtowną wichurą.

Podobna burza przeszła nad Obornikami i okolicą, burząc i zrywając dachy z domów mieszkalnych i budynków gospodarskich.

Bardzo dotkliwie ucierpiał witek huraganu zboża i sady owocowe. Szkody wyrządzone przez wczorajszą nawałnicę są poważne i sięgają według prowizorycznych obliczeń sumy 100.000 zł.

Codziennie prócz niedziel loty Warszawa - Budapeszt

Osiągnięto porozumienie między węgierskim t-wem żeglugi powietrznej „Malert” i Polskimi Liniami Lotniczymi „Lot” co do kursowania samolotów na nowo otwartej linii lotniczej Warszawa - Budapeszt 6 razy w tygodniu, t. j. codziennie prócz niedziel, a nie — jak projektowano pierwotnie, — 3 razy w tygodniu (poniedziałki, środy, piątki).

Rozkład pozostał niezmieniony: odlot z Budapesztu 8.30, przylot do Warszawy 11.15, odl. z Warszawy 13.30, przyl. do Budapesztu 16.15. Dzięki temu uzyskuje się dogodnie codziennie (prócz niedziel) połączenie pocztowo - lotnicze ze stolicą Węgier.

Pożar lasów pod Muszyną

W lasach, należących do gminy Tylicz pod Muszyną, wybuchł groźny pożar, który, strawiwszy znaczną ilość drzewa materiałowego, złożonego w sągach, przerzucił się na lasy nadleśnictwa państwowego w Muszynie.

W natychmiastowej akcji ratunkowej wzięła udział cała okolica: ludność, straża ogniowa z Muszyny i Tylicza oraz harcerze, obecni w Tyliczu.

Pożar udało się zlokalizować, szkody jednak są dość znaczne. W czasie akcji ratunkowej dotkliwych poparzeń doznał kierownik obozu harcerskiego w Tyliczu.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyn wybuchu pożaru.

Proangielska manifestacja studentów paryskich

PARYŻ. Studenci wszystkich fakultetów Uniwersytetu Paryskiego, przy współudziale słuchaczy Akademii Sztuk Pięknych zorganizowali święto ku uczczeniu francusko-brytyjskiej przyjaźni.

Ulicami dzielnicy łacińskiej przeciągnął orszak studentów, wityany entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy. Uroczystość zakończyła się balem pod gołym niebem.

Nowy obóz koncentracyjny w Niemczech

BERLIN. W miejscowości Buchenwald obok Wekmaru rozpoczęto budowę nowego obozu koncentracyjnego, obliczonego na 20.000 osób.

Będzie to jeden z największych obozów tego typu w Niemczech

W kilku słowach...

— W czasie ćwiczeń wojskowych w Craiova (Bośnia), prowadzonych przez batalion pionierów, nie wybuchł we właściwym czasie założony ładunek dynamitu. Kilku żołnierzy z oficerem na czele zbliżyło się, aby zbadać przyczynę tego. W tej chwili nastąpił wybuch, od którego podporucznik i trzech podoficerów poniosło śmierć, a dwóch szeregowych jest ciężko rannych.

— Amerykański samolot w typie „Fotoc latających” z 8 ludźmi na pokładzie, dokonał lotu bez lądowania z Marchfield w Kalifornii do Langenfield w stanie Wirginia, przebywając dystans 3730 km. z przeciętną szybkością 329 km. na godzinę.

— Padające od dłuższego czasu deszcze wyrządziły poważne szkody na nadbrzeżnych obszarach jeziora Bodeńskie. Większość znajdujących się na wybrzeżu miast i wsi znajduje się pod wodą. Żegluga na jeziorze niegła przerwała.

Wybór dokonany przed wiekami

Fortece ze swobód i uczuć obywatelskich są najsilniejsze



WYŚCIG SZLAKIEM DUNAJU

„I.K.C.” ocenia szanse wyścigu brytyjsko - niemieckiego szlakiem Dunaju i wyjaśnia powody, które skłoniły Anglię do podjęcia rywalizacji:

„W Londynie zwycięża teza, że ekspansja niemiecka w basenie naddunajskim jest wstępem do ekspansji na Bliski Wschód, a Niemcy rozszerzone gospodarczo i militarne przez wchłonięcie obszarów naddunajskich i bałkańskich, stałyby się niemal niezwyciężone w przyszłej wojnie. Każde rozszerzenie niemieckiej „Grossraumwirtschaft” na nowe obszary w tej czy innej formie, oznaczałoby odpowiednie przedłużenie przyszłej wojny światowej, wzrost jej kosztów, a powiększenie szans zwycięstwa przeciwnika niemieckiego, podobnie, jak w czasie wielkiej wojny. Oto koncepcja, którą przyjmuje dziś Londyn.

Londyn doskonale rozumie, że Niemcy na froncie zachodnim są nie do pokonania, że tu zmagania wojenne mogą trwać nie rok i dwa, ale wiele lat. Podobnie, jak w czasie wojny światowej fronty zastępną w bezruchu, powtarzają się ruchome twierdze z betonu i żelaza, a wszelkie ataki okazują się bezowocnym marnotrawieniem materiału ludzkiego i sprzętu wojennego, dziś bardzo kosztownego.

Niemcy na froncie zachodnim mogłyby plec tylko z wyćwieczenia, z upływu krwi, z braku surowców i żywności, z braku nafty i maki — zalamane wewnętrznie. Ale gdy Niemcy opanują żywność i surowce gierskie i ropośno pola rumuńskie, szanse wyczerpania i wygłodzenia Niemiec okazałyby się daleko mniejsze. W każdym razie wojna przedłużałaby się o wiele miesięcy, czy lat, a temsamem i koszt tej wojny w ludziach i w materiale wzrosłyby niepomniernie.

P. F. Z. wywodzi, że silny finansowo Londyn ma jednak duże szanse wygrania tego wyścigu:

„Londyn i Berlin urządzają dziś wyścig na trasie Dunaju. Kto pierwszy dobiegnie do jego ujścia? Marszruta Berlina idzie z biegiem Dunaju. Marszruta Londynu idzie odwrotnie, od Morza Czarnego w górę. Marszruta Londynu jest daleko cięższa, wymaga większych wysiłków i trudów. Berlin jest bliżki, Londyn daleki. Berlin siedzi w basenie naddunajskim, jest największym naturalnym rynkiem zbytu dla rolnictwa i surowców tego obszaru.

Niemniej szanse Londynu nie są małe. Londyn przynosi ze sobą wolność, Berlin opresję. Londyn zainteresowany jest w suwerenności i sile politycznej tych krajów, Berlin w ich wasałwie i słabości. Londyn daje dewizy, Berlin — clearing. Londyn daje pełnowartościowy towar, Berlin — surogat.

Walka Londynu z Berlinem, która jest dziś treścią polityki światowej, przeniosła się na teren naddunajski i bałkański. Trzeba ją śledzić z baczną uwagą.”

„IDEALNY OBYWATEL”

W krakowskich „Wróblach na dachu” czytamy taki wierszyk o „idealnym obywatelu”:

„Nie chcę się chwalić, lecz nie mówiąc wiele, stwierdzam, że jestem idealnym obywatelem:

należę do L.M.K. i do L.O.P.P.-u, nie jeżdżę zagranicę podczas urlopu, placę na FON i na FOM, odmalowałem mój parkan i mój dom.

Nie myślę. Czytam tylko pisma rządowe, chwalebne każda oficjalna mowa, w tłumie odświętnym wyciągam sznyj i pierwszy krzyczę: Wiwat! Niech żyje! Chętnie zniosę wszelki niedostatek, byle w terminie zapłacić podatek. Na wargach zawsze mam gotowe hasła: frontem do tyłu, frontem do masła, spolem, sól krzepi, duch żywie, wzwyz, mocarstwowość, kolonje,

na niwie, ześrodkować podciągnąć, w wspólnym celu wspólne cele... Tak, proszę państwa! Jestem idealnym obywatelem!”

Nowy dyrektor Z.U.S.

Minister Opieki Społecznej M. Kościalkowski zatwierdził uchwałę komisarza Z.U.S. o powołaniu dr. Tadeusza Dyboskiego na naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Dyr. Dyboski przejął wczoraj urządowanie z rąk p. o. dyrektora ZUS inż. M. Ponikiewskiego.

nej epoce, za Stanisława Augusta, tak mało było ludzi wielkich, a tylu małych, za małych na czasy, w których im żyć przyszło.

Rozważanie tej strony zagadnie-

729

nie bez racji narzeka się na to, że w wielu naszych zamierzeniach i poczynaniach holdujemy obcym wzorom. Mało jest takich projektów, które, przy bliższym wejrzeniu, nie okazałyby się plagiatem twórczości innych krajów. Zjawisko to występuje w różnych dziedzinach życia. Naturalnie, z różnym nasileniem, zależnie od indywidualizmu danej dziedziny. Najbardziej do gotowego lubi przychodzić biurokracja. Tam też obserwujemy najwięcej plagiatów. Ponadto lenistwo chroni ją przed szukaniem obcych wzorów daleko. Teren poszukiwawczy sprowadza się też przeważnie do najbliższych sąsiadów. Większą śmiałością odznaczały się niektóre wypadki literackie. Sięgały one przecież za morze, do Anglii.

Czyżby, idąc szlakiem myśli Słowackiego, należało ową skłonność do naśladownictwa położyć na karb tradycji: „pawiem narodów byłaś i papuga”? Byłby to wniosek smutny. Albowiem tradycja jest bezcennym sojusznikiem w zdobywaniu, a raczej w przysparzaniu zbiorowych wartości. Czyżby brak nam było tego sojusznika; więcej — czy zamiast niego mielibyśmy wroga?

Tak nie jest. W każdym razie tak nie jest w dziedzinie ustrojowej. Przyczynkiem do rozważań w tej sprawie było zebranie w Klubie Społeczno-Politycznym.

B. ambasador Filipowicz wygłosił tam interesujący odczyt o demokracji w dawnej Polsce. Demokracja i totalizm — zagadnienia te są dla Polski bardzo stare. Walka między dwoma poglądami na świat kłębiła bowiem u podstaw wiekowych zmagania Polski z Zakonem Krzyżowym, tym prawozorem organizacji totalnej. W zmaganiach tych, jak na to zwrócił uwagę w dyskusji p. Strzembosz, kształtowała się psychika narodu polskiego i jego ideały. Stojące na antypodach ideałów totalnych i wskutek tego stawiające przed ekspansją Zakonu zapórę najsilniejszą — z uczuć i myśli ludzkiej.

Nie w teoretycznych rozważaniach, lecz w twardej walce o byt narodowy kształtowała się polska myśl demokratyczna. Prelegent wywodził na dwóch wybitnych przedstawicieli tej myśli: Włódkowica, który w XV wieku na soborze w Konstancji wystąpił z głośnie filipińską, wykazującą, że totalizm krzyżacki jest sprzeczny z zasadami chrześcijańskiej wiary; Goślickiego, którego dzieła z XVI wieku, głoszące rewolucyjne w ówczesnej dobie zasady demokratyczne, zaważyły w sposób przemożny na ewolucji ustrojowej licznych krajów. Przykład taki można by przytoczyć wiele. Pozwalają one stwierdzić, iż u

źródeł przełomów demokratycznych Anglii i Francji, u źródeł konstytucji Stanów Zjednoczonych tkwi myśl polska. Myśl twórcza, zwycięska; bo przecież jej, a nie krzyżackiemu totalizmowi przypadł w udziale triumf ostateczny; i przecież tej myśli zawdzięczają wielkie demokracje Zachodu wspaniały rozwój materialnego i duchowego dobrobytu.

Prelegentowi postawiono pytanie: dlaczego polska myśl demokratyczna, która dała tak wspaniałe wyniki w eksporcie, zawiodła w domowym użytku?

Czy zawiodła? Przecież tej to myśli zawdzięczać należy, że Polska oparła się krzyżackiej nawałi. I jej to zawdzięczamy wiek złoty. A ów późniejszy nierząd, zakończony utratą niepodległości?

Przyczyny tych załamań położył prelegent na karb braku organizacji, czy złej organizacji władzy rządowej. Ciekawą uwagę dorzucił tu p. Strzembosz: również demokratyczna Polska przeżyła okres absolutyzmu; były nim rządy Sasów; jak wszelki absolutyzm tak i ten pomniejszył społeczeństwo; nic więc dziwnego, że w następnej, krytycz-

Wicepremier Kwiatkowski do rolników

Nowe projekty na zimowej sesji zwyczajnej

Wicepremier i minister Skarbu, inż. Kwiatkowski, przyjął na konferencji posłów: Jabłońskiego, Krzeczunowicza, Michalskiego i Świątepek-Mirskiego, wypowiadając się przy tej sposobności na temat odciążenia rolnictwa i akcji rządu w tym kierunku.

P. wicepremier podkreślił, że globalna kapitałowa suma wydatków, poniesionych przez Skarb Państwa w związku z akcją odciążenia rolnictwa dochodzi kwoty 1 mільarda złotych, a bieżące obciążenie budżetu państwowego z tego tytułu, przekracza 40 milionów złotych. Zrealizowanie poselskich projektów oddłużeń wymagałoby jednorazowego wysiłku budżetowego w sumach bardzo znacznych, co naruszyłoby musiałoby równowagę budżetu.

Możliwości, przysługujące rolnictwu na mocy obowiązującego ustawodawstwa, nie zostały jeszcze w

całości wykorzystane. W chwili obecnej pozostaje do rozprawienia ulg i umorzeń na sumę przeszło 70 milionów złotych.

Najdonioślejszą sprawą dla rolnictwa jest przywrócenie warsztatom rolnym zdolności kredytowej, oraz przywrócenie zaufania do tej zdolności.

P. wicepremier uruchomił na terenie Min. Skarbu prace, zmierzające do zupełnie nowej akcji kredytowej rolniczej. Warunki tej akcji ustalone zostaną na zasadach wynikających z doświadczeń okresu przesilenia.

Jako pierwszą potrzebę, która znajdzie wyraz w przedłożeniu ustawowemu na najbliższej zwyczajnej sesji sejmowej, uznaje się kredyt długoterminowy dla średniego i drobnego rolnictwa ze specjalnym uwzględnieniem kredytu na spłaty rodzinne, który zarazem przeciw-

działać będzie nadmiernemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych, oraz kredyt na konwersję obecnych zadłużeń krótkoterminowych na kupno ziemi i inwestycje.

Ze względu na to, że kredyt taki dla zapewnienia prawidłowej jego obsługi nie może być drogi, przewiduje się możliwe potaniecie tego kredytu w drodze dotacji ze środków budżetowych. Ponieważ dalej gospodarstwa najdrobniejsze ze względu na ich właściwości nie będą mogły zaciągnąć długoterminowego kredytu zabezpieczonego hipotecznie, przewidywane jest stworzenie dla nich innych możliwości kredytowych za pośrednictwem ich naturalnego aparatu kredytowego, jakim są spółdzielnie rolnicze i gminne kasy pożyczkowe - oszczędnościowe, kasy kredytu bezprocentowego, wreszcie komunalne kasy oszczędności.

Kwestje religijne i „dekalog”

w uchwałach kongresu kobiet

W tych dniach zakończył obrady Kongres pracy społeczno-obywatelskiej kobiet, uchwalając rezolucję programową, której treść zamieściliśmy w naszym piśmie.

Na temat tej rezolucji i uchwalonych wniosków wypowiada obecnie Katolicka Agencja Prasowa następujące uwagi:

„Rzecz charakterystyczna, zagadnienia religijne zostały całkowicie wyeliminowane z obrad Kongresu. Nawet tam, gdzie się one wiążą bezpośrednio z wychowaniem młodzieży i kształceniem jej charakteru. Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet obradując nad całokształtem niemal życia i zainteresowań kobiet polskich, pominał zupełnie milczeniem sprawy związane tak głęboko z psychiką i życiem Polek, jakimi są religia i moralność chrześcijańska. Oczywiście można było o tem nie mówić, ale wtedy odnosi się wrażenie, że Kongres nie obradował o kobiecie Polce i katoliczce, ale o kobiecie „in abstracto”.

Pozatem ze stanowiska człowieka wierzącego można mieć zastrzeżenia co do niektórych wniosków ideologicznych,

przyjętych przez Kongres. Otóż we wniosku 4 i 5 mówi się o zasadach konstytucji kwietniowej jako o „Dekalogu”. Wolno stać na stanowisku konstytucji kwietniowej i jej bronić, ale nie wolno porównywać jej z Dekalogiem, który jest wieczny i dla wszystkich ludzi, gdy tymczasem każda konstytucja jest dziełem ludzkim i zmienia się z czasem i z warunkami. U nas np. w Polsce w ciągu ostatnich 12 lat dwa razy zmieniano konstytucję.

We wniosku 4 mówi się o przestrzeganiu „zasad etyki”. Nasuwa się mimowolnie pytanie, jakiej etyki? W czasach dzisiejszych, gdy różne kierunki ideologiczne stawiają własne normy etyczne, należy jasno wypowiedzieć się o jaką moralność chodzi: talmudu, narodowo-socjalistyczną, czy Chrystusową?

Nie można zaprzeczyć, że w uwagach tych mieści się pewna doza słuszności.

Polska wyprawa na Spitsbergen

w drodze do celu

Polska wyprawa glaciologiczna na Spitsbergen zorganizowana przez Polskie Koło Polarne wyruszyła z Tomsoe 1-go lipca na Spitsbergen.

Udział w wyprawie biorą inż. Stefan Bernadzikiewicz — uczestnik poprzednich polskich wypraw polarnych na Spitsbergen i Grenlandję, doc. dr. Bronisław Halicki i Ludwik Sawicki.

Ekspedycja prowadzić będzie ba-

dania nad lodowcami, ich działalnością oraz zjawiskami zachodzącymi na przedpolu lodowców.

Wyniki tych badań mają przyczynić się do pogłębienia naszej znajomości zjawiska zlodowacenia podczas t. zw. epoki lodowcowej, kiedy przeszło trzy czwarte całego obszaru Polski pokrywał potężny płaszcz lodowca.

Wyprawa potrwa ok. 3 miesięcy.

Czem Kowno imponować chce Warszawie

Rozmowa z pasażerami pierwszego litewskiego pociągu

Wczorajszego ranka o godz. 6.37 megafon Dworca Głównego obwieścił:

— Pociąg osobowy z Zemgal, Królewca, Kowna, Grajewa i Białegostoku wejdzie na tor ósmy peronu czwartego.

Za minutę wtoczyło się na peron żelazne cielsko, ciężko dyszącego smoka, prychającego, sapiącego, dyszącego kłębami pary, oczekującego potem. To pierwszy pociąg na trasie Kowno — Warszawa z dwoma wagonami bezpośredniej komunikacji, pociąg wracający do Warszawy.

Na końcu — dwa „moje znajome” wagony, które dopiero niedawno o północy zegnałem. Ten sam sypialny Nr. 3005 i ten sam „mieszany” Nr. 7178. Mieszany ma publiczność w tej samej ilości, co w tamtą stronę. W przedziale I klasy dostrzegam panią Maciejową Załęską, małżonkę I sekretarza poselstwa R. P. w Kownie. Sypialny przywiózł dwa małżeństwa. Oba w starszym wieku. Jedna para — to Amerykanie, druga — Litwini.

Amerykanin ma swoją chorągiewkę narodową w butonierce. Nizki krępy pan w okularach, mówi mi:

— Nazywam się Michal Kwint, pochodzę z rodziny emigranckiej, mam krewnych w Kownie i w Łodzi. Postanowiłem ich odwiedzić. Najpierw byłem u krewnych kowieńskich, a teraz skorzystałem z bezpośredniej komunikacji i jedziemy wraz z moją żoną do mojej siostry, stale mieszkającej w Łodzi.

Ciekawsza będzie chyba rozmowa z parą litewską. To p. Gudyński z małżonką, siwawy pan lat pięćdziesięciu kilku. Mówi dobrze po polsku, nawet bez akcentu litewskiego. Na moje zapytanie oświadcza:

— W tej chwili jedziemy z żoną do krewnych, zamieszkałych we Lwowie. Nie zatrzymamy się w Warszawie dłużej, niż do pierwszego pociągu lwowskiego. Natomiast zamierzam się zatrzymać w Warszawie na drodze powrotnej i przeprowadzić tu, o ile się uda, pewną transakcję handlową.

— Jakiego rodzaju?
— Fabrykę własnego pomysłu substancję do brukowania ulic, która szeregiem zalet i trwałością przewyższa asfalt. Jeżeli wszyscy cudzoziemcy zachwycą się brukami kowieńskimi, to właśnie, nie chwalcąc się, moja zasługa. Zresztą i zagranica u mnie sporo tego kupuje.

— Cóż to za substancja?
— Długo byłoby panu tłumaczyć, a zresztą przecież to mój sekret prze mysłowy. Tyle mogę powiedzieć, że ta substancja jest urobiona w cegle. Te właśnie cegły układa się na ulicy i po pewnych zabiegach stwarza się grubą warstwę niepospolicie trwałą i idealnie gładką powierzchnię. Co zaś znacznie powiększa jej walory, to wielka oszczędność przy układaniu, można to bowiem uczynić bez żadnych maszyn. Gdy przyjadę do Warszawy, może będę mógł zademonstrować to stołecznemu zarządowi miejskiemu oraz prywatnym interesantom.

A oto i nasz niedawny znajomy p. Edward Piotrowski, konduktor wagonu sypialnego, jedyny w tej chwili człowiek na świecie, który odbył trasę Warszawa — Kowno i z powrotem.

— Jakże się panu jechało? — zapytujemy.

— Nie bez pewnego dreszczyka sensacji. W Landwarowie doczepiono dwa wagony litewskie, które służą do komunikacji Wilno — Kowno. Jechały też z nami potem z Kowna do Landwarowa. Są czyste, nowiutkie, lśniące farbą. Na granicy byliśmy około ósmej rano. Celnicy, umundurowani na zielono, jak nasi, byli bardzo kurtuazyjni. Dokonali

rewizji celnej, dewizowej i paszportowej bardzo delikatnie, mówiąc po rosyjsku. Wogóle w Litwie można się z każdym bez trudu porozumieć językiem rosyjskim. Policjanci w granatowych kurtkach i czarnych spodniach także grzeczni i też po rosyjsku się do nas odzywają.

— Przyglądano się na Litwie naszym wagonom?

— Jeszcze jak!... To była dla nich prawdziwa sensacja. Już na pierwszej stacji Vievis (Jewie) były tłumy ciekawych na stacji. W Koszederach kto żyw wyległ na dworzec, no a w Kownie to już chyba z pół miasta się zbiegło. Fotografowano nas ze wszystkich stron. Moc dziennikarzy robiło wywiady.

— I przyjmowano was miło?

— Tegobym nie umiał powiedzieć. Wydaje mi się, że to ogromne zainteresowanie było jednak raczej chłodne. Przyglądano nam się tylko z wielkim zaciekawieniem. Niewiadomo, zresztą, czy ten i ów nie obawiał się może wyrażać szczerze swych uczuć.

— Jak się panu podobało Kowno?

— Proszę pana, czy to pan nie wie, jaki jest los człowieka, podróżującego zawodowo? Ten zawsze najmniej wie, gdzie był i jak tam jest. Jeżeli zaś chodzi o tę moją podróż, to sprawa stoi jeszcze gorzej. Kowna wogóle nie widziałem.

— Dlaczego?

— Miałem instrukcję pozostania na dworcu i w miarę możliwości nie

opuszczania wagonu. To też niemal cały dzień pobytu w Kownie spędziłem w... wagonie. Tam też się posilałem z zabranych z domu zapasów żywnościowych. Tyle więc tylko panu mogę powiedzieć, że dworzec w Kownie jest ładny, biały, czysty. perony kryte od deszczu i już...

W najbliższych dniach frekwencja podróżnych na tej trasie napewno znacznie się ożywi. Świadczy o tem znaczne zapotrzebowanie na bilety w biurach podróży. Już drugi sleeping, który odjechał do Kowna wczoraj o godz. 0 m. 15 miał czterech pasażerów, netylko jednego samotnika, jak pierwszy...

Diplomaticus

Front Ludowy we Francji rozpada się

Ostra polemika między socjalistami i komunistami

PARYŻ. Sensacją polityczną dnia jest ostra polemika, jaka wywiązała się między naczelniemi władzami partii socjalistycznej i komunistami. Polemika ta, która zresztą rozwija się nie poraz pierwszy, tym razem nabrała tem szczególniejszego znaczenia, że socjaliści wyraźnie oświadczyli komunistom, iż nie może być w tej chwili mowy o żadnej współpracy między obu partjami.

Stanowisko partii socjalistycznej znalazło swój wyraz w oficjalnej deklaracji naczelnej władzy stronnictwa socjalistycznego t. zw. komisji administracyjnej partji. Komisja ta otrzymała przed niedawnym czasem list od partji komunistycznej, w którym komuniści, wypominawszy socjalistom cały szereg po-

pełnionych błędów w czasie rządów Frontu Ludowego, zaproponowali im jednocześnie „pełną zaufania współpracę”.

Socjaliści zmęczeni tego rodzaju taktyką dwulicowych ataków, zaopatrzonych jednocześnie w oferty współpracy, odpowiedzieli listem, zaakceptowanym przez komisję administracyjną 24 głosami przeciwko 8-miu. Odpowiedź ta podpisana przez sekretarza generalnego S.F. I.O. Paul Faure brzmi jak następująca:

„Ważne propozycje są ujęte w ten sposób, iż odnosi się wrażenie, że partja komunistyczna chce wyciągnąć z propozycji tych tylko korzyści natury propagandowej i to kosztem socjalistów, nie zaś, bynajmniej doprowadzić do prawdziwej współpracy. Dzień po dniu bowiem na łamach „Humanite” komuni-

ści z wytrwałością godną lepszej sprawy sięją wrogi nastroj i nieufność pod adresem socjalistów, a jeszcze wczoraj stopedowali propozycje socjalistyczne w sprawie rozszerzenia programu Frontu Ludowego. Z tych to względów władze partji socjalistycznej mają wszystkie powody ku temu, by wątpić w możliwość poważnej współpracy z komunistami.”

Ostra odpowiedź socjalistów na propozycję współpracy ze strony komunistów stanowi charakterystyczny przyczynek do atmosfery, jaka panuje w łonie Frontu Ludowego. Podobna bowiem polemika, jaka istnieje między socjalistami a komunistami toczy się również od czasu do czasu między socjalistami a radykałami, przyczem partja socjalistyczna nie oszczędza nawet w swoich atakach rządu Daladiera.

Polsko-niemiecki układ handlowy

podpisany został w Berlinie

BERLIN. Toczące się od dłuższego czasu w Berlinie rokowania gospodarcze między delegacjami polską i niemiecką zakończono zostały dziś podpisaniem układu gospodarczego, oraz rozrachunkowego, które to układy obejmują również wolne miasto Gdańsk.

Układy zostały podpisane w urzędzie dla spraw zagranicznych ze strony polskiej przez ambasadora R. P. w Berlinie J. Lipskiego i przewodniczącego delegacji polskiej dyr. dep. T. Gepperta, z niemieckiej zaś strony przez sekretarza stanu w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych von Weizsaeckera oraz przewodniczącego delegacji niemieckiej, tajnego radcę dr. Schnurre.

Działanie układów rozciąga się

również na obszar b. Austrii.

Postanowienia tych układów mają wejść w życie z dniem 1 września 1938 r. Z dniem

Odrzucona propozycja Słowaków amerykańskich

BRATISLAWA. Delegacja Słowaków amerykańskich, która przywiozła ze sobą oryginał umowy pittsburskiej, zwróciła się do partji centralistycznej Słowacji z propozycją omówienia ważnych zagadnień słowackich.

Naskutek polecenia z Pragi, partje centralistyczne odpowiedziały na to zaproszenie odmownie.

tym utracą ważność dotychczasowe polsko - austriackie umowy gospodarcze.

Układy zostały zawarte na 2 i pół roku, z ważnością do dnia 28 lutego 1941 r.

Obroty towarowe polsko - niemieckie zostały w stosunku do dotychczasowego układu znacznie podwyższone.

Rokowania, w ciągu których było do rozwiązania szereg trudnych spraw, prowadzone były w przyjaznej atmosferze i z daleko idącym zrozumieniem dla obopólnych interesów, wynikłych z przyłączenia Austrii do Rzeszy. Należy oczekiwać, że przyczynią się one do wzrostu obrotów towarowych między Rzeszą a Polską. (PAT).

Wybory do rad okręgowych Izb Lekarsko-Dentystycznych

W „Monitorze Polskim” z dnia 2 b. m. ukazało się ogłoszenie komisarza rządowego Izby Lekarsko - Dentystycznych. Komisarz ustalił następujące terminy i miejsca przeprowadzenia wyborów do rad okręgowych izb lekarsko - dentystycznych:

W Poznaniu — na dzień 2-go października 1938 r. przy ul. Skarbowej 9; w Warszawie — na dzień 11-go września 1938 r. przy ulicy Koszykowej 37; w Krakowie — na dzień 18-go września 1938 r. przy ulicy Asnyka 3; w Wilnie — na dzień 25-go września 1938 r. przy ulicy Wileńskiej 26.

Do ogłoszenia załączony jest spis wyborców. Każda osoba, uprawniona do głosowania może w ciągu 28 dni od ogłoszenia spisu złożyć komisarzowi rządowemu pisemnie lub ustnie do protokołu reklamację, popartą dowodami, z powodu pominięcia jej samej w spisie wyborców, jak również z powodu wpisania na listę wyborców osób nieuprawnionych do głosowania.

Za dowody uważa się dyplom lekarsko - dentystyczny lub inne równorzędne dokumenty łącznie z dowodem obywatelstwa polskiego. Osoby zarejestrowane zamiast tych dokumentów mogą przedłożyć dowód prawidłowej rejestracji.

Liczba członków przyszłych rad i ich zastępców w poszczególnych okręgach izb lekarsko - dentystycznych będzie wynosiła: w Krakowie — 24 członków i 12 zastępców, w Poznaniu — 23 członków i 12 zastępców, w Warszawie — 30 członków i 15 zastępców, w Wilnie — 24 członków i 12 zastępców.

Skład imienny członków komisji wyborczych oraz zastępców członków do przeprowadzenia wyborów do rad wyżej wymienionych izb podane są w załączeniu.

Termin zgłaszania się do komisarza rządowego Izby Lekarsko - Dentystycznych lekarzy, mających w Polsce prawo wykonywania praktyki lekarskiej, którzy zażądają wpisania ich na listę wyborców, ustalony został do dnia 30-go lipca r. b. włącznie. Zgłoszenia się lekarzy po tym terminie będą pozostawione bez uwzględnienia.

Wszelkie zgłoszenia i korespondencje w sprawach wyborców do rad Okręgowych Izby Lekarsko - Dentystycznych należy kierować pod adresem komisarza rządowego Izby Lekarsko - Dentystycznych, właściwym według miejsca zamieszkania wyborcy, mianowicie: dla m. st. Warszawy — Warszawa, ulica Sucha 30-3, dla województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wileńskiego — Kraków, ul. Asnyka 3-3, dla województw: łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego — Poznań, ul. Skarbowska 9, dla województw: białostockiego, nowogrodzkiego, poleskiego, warszawskiego i wileńskiego — Wilno, ul. Wileńska 26.

Kalendarzyk

bezpłatnych pokazów i kursów gotowania elektrycznością na LIPIEC 1938 r.

5	wtorek	Kurs dla Pań o godz. 10-4 (1-szy dzień)
6	środa	Kurs dla Pań o godz. 10-4 (2-gi dzień)
7	czwartek	Kurs dla Pań o godz. 10-4 (3-ci dzień)
8	piątek	Pokaz gotowania o godz. 17-iej
12	wtorek	Kurs dla Pań o godz. 17-iej (1-szy dzień)
13	środa	Kurs dla Pań o godz. 17-iej (2-gi dzień)
14	czwartek	Kurs dla Pań o godz. 17-iej (3-ci dzień)
15	piątek	Pokaz gotowania elektrycznością godz. 17-iej
19	wtorek	Kurs dla Pomocnic dom. godz. 17-iej (1-szy dzień)
20	środa	Kurs dla Pomocnic dom. godz. 17-iej (2-gi dzień)
21	czwartek	Kurs dla Pomocnic dom. godz. 17-iej (3-ci dzień)
22	piątek	Pokaz gotowania elektrycznością godz. 17-iej
26	wtorek	Pokaz gotowania elektrycznością godz. 17-iej
29	piątek	Pokaz gotowania elektrycznością godz. 17-iej

W SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ ul. Marszałkowska 150 (Wejście od Kredytowej) Sprzedaż ratalna grzejników od 4 zł.

Rezolucje lubelskiego skupienia „Zarzewia”

W Lublinie odbyło się w dniu 28 ub. m. walne zebranie członków skupienia „Zarzewia” Lublin, na którym uchwalono następującą rezolucję:

1. Nie łączymy się jako stowarzyszenie z żadną partyjną grupą polityczną.
2. Uważamy za konieczne podtrzymanie takiego charakteru organizacji, któryby ideologicznie odpowiadał wszystkim kolegom i umożliwiał im pracę w „Zarzewiu” bez względu na ich poglądy polityczne.
3. Po wszechstronnych wyjaśnieniach prezesa zarządu głównego „Zarzewia” stwierdza walne zebranie, iż wiadomości, podane przez prasę, jakoby skupienie „Zarzewia” Lublin solidaryzowało się z wystąpieniem pewnych członków skupienia Katowice nie odpowiada prawdzie.
4. Konferencja, która odbyła się w Lublinie w dniu 19-ym czerwca 1938 r. nie miała charakteru oficjalnego, lecz była wyrazem pewnych osób — członków kilku skupień.
5. Walne zebranie stwierdza, że ogłoszenie w prasie rezolucji tej konferencji wbrew zastrzeżeniu je-dnomyślnie przez tę konferencję przyjętemu — jest nielegalnością.

Małżonek Barbary Hutton oskarżony o groźby karalne

LONDYN. Hr. Haugwitz Reventlow, małżonek Barbary Hutton, został postawiony w stan oskarżenia o groźby karalne w stosunku do swojej małżonki. Proces został wyznaczony na dz. 5 b. m.

Hr. Haugwitz Reventlow przybył dziś zrana do Londynu z Paryża i pozostał na wolności za kaucję 2000 funtów szterlingów.

Wielkie kąpieliska morskie

WYPOCZYNEK

Informacje przez: Danziger Verkehrszentrale, Gdańsk, Stadtgraben 5 oraz wszystkie większe biura podróży

OZDROWIENIE

RADOŚĆ ŻYCIA

Szybkie porozumienie rolnictwa z przemysłem olejarskim
Cenę rzepaków ustalono na 40 zł. za q.

Już od paru dni rozpoczęły się na dobre w całej Polsce pierwsze zniżki — rzepakowe. Produkcja nasion oleistych, zwiększająca się z roku na rok, nie pokrywa wciąż jednak, niestety, całkowitego zapotrzebowania naszego przemysłu tłuszczowego, w każdym razie odgrywać zaczyna bardzo poważną rolę w całokształcie produkcji rolnej i posiada duże znaczenie dla naszego przemysłu.

Tegoroczny urodzaj rzepaków zapaści się wszędzie bardzo dobrze i zbiory będą prawdopodobnie o 15 do 20 proc. większe od zeszłorocznych, które również nie należały do najgorszych. Zbiór rzepaku odbywa się w bardzo pomyślnych warunkach atmosferycznych, tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nowe rzepaki ukażą się na rynku już w połowie lipca.

Wyjątkowo szybko doszły w b. roku do porozumienia organizacje rolnicze z przemysłem olejarskim. Jak się dowiadujemy, tekst umowy został już ustalony i podpisanie jej nastąpi w najbliższych dniach, a uzależnione jest już nie od stanowiska przemysłu lub też rolnictwa, lecz wyłącznie od czynników trzecich, t. zw. miarodajnych.

Cena wyjściowa ustalona została w wysokości 40 złotych za kwintal rzepaku, co ze względu na duży urodzaj i prawdopodobną zniżkę cen zboża, jest niewątpliwie ceną dostatecznie wysoką, z której też rolnictwo jest zupełnie zadowolone. Cena ta niewątpliwie zbyt długo nie utrzyma się na swym pierwotnym poziomie i może lekko zwiększyć. Według opinii kół kupieckich można liczyć na stabilizację jej na poziomie 42 złotych za q.

Przemysł olejarski, w myśl umowy, zobowiązał się do zakupu całej ilości wyprodukowanych ilości nasion oleistych, które dla rzepaku i rzepaku określane są ilością około 40 tys. ton.

Nowy dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej

Decretem ministra Przemysłu i Handlu, na stanowisko dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni powołany został mgr. Józef Kawczyński. Dyrektor Kawczyński jest z pochodzenia pomorzanie, a z tytułu swego długiego pobytu i pracy w Gdyni, jednym z najwybitniejszych znawców polskich zagadnień gospodarczo-morskich.

Zakończenie pierwszego etapu prac nad reformą prawa przemysłowego

Po zakończeniu wstępnych prac nad reformą prawa przemysłowego, Zarząd Związku Izby Przemysłowo-Handlowej zostaną zakomunikowane oficjalnie Związkowi Izby Rzemieślniczej R. P. oraz Związkowi Izby Organizacji Rolniczych R. P., celem rozpoczęcia wspólnych prac nad ewentualnym uzgodnieniem stanowiska wszystkich działów samorządu gospodarczego w tej tak ważnej dla uprzemysłowienia kraju sprawie.

Niewątpliwie tak szybko w b. r. dojdzie do porozumienia w sprawie cen i zakupu nasion oleistych pomiędzy przemysłem olejarskim i rolnictwem spowodowane zostało wyjątkową spójnością interesów. Interesy te wiążą się bezpośrednio z naszą polityką tłuszczową i sprawą pasz, które to kwestje obchodzą bez pośrednio tak jedną jak i drugą stronę. Przypuszczać należy, że błędy popełnione w ub. r. nie zostaną już powtórzone i kosztowna lekcja, jaką otrzymaliśmy, będzie zupełnie wystarczającą.

Sprawdzenie gotowych tłuszczów zamiast surowców, które na tłuszcz można przerobić w kraju, w licznych zupełnie dobrze do tego przystosowanych zakładach przemysłowych, nie należy do posunięć zbyt szczęśliwych, jak również sprządzanie nadmiernych ilości maku chłó z zagranicy, które są odpadkiem przy przerobie nasion olei-

stych. W roku ub. przywóz gotowych olejów nieco się zmniejszył, lecz jednocześnie bardzo poważnie skurczył się dowóz surowców tłuszczowych.

Najpoważniej zaciężyła na naszym rynku sprawa nieprzemysłanego dokładnego przywozu pasz treściwych. Skutkiem tego było niesłychane obniżenie pasz treściwych krajowych, przyczem jednocześnie wobec stwierdzenia nadmiaru tych pasz na rynku wewnętrznym (jeszcze w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku przywieźliśmy około 75 tys. q. makuchów z zagranicy), okazała się potrzeba sprzedaży posiadanych zapasów, czego też dokonano, lecz dopiero późną wiosną, sprzedając duże ilości (około 60 tys. q.) po cenach bardzo niskich zagranicę, niejednokrotnie do krajów, z których poprzednio sprowadzaliśmy drogą makuchy egzotyczne.

S. M.

Ekspansja morska inicjatywy prywatnej
Poświęcenie nowego statku naszej floty handlowej

W dniu dzisiejszym w Gdyni odbyła się w obecności ministra Przemysłu i Handlu p. Romana poświęcenie nowego statku „Robur VIII”, zakupionego przez znaną firmę „Polskarob” w Gdyni.

Jedyna polska firma prywatna na wybrzeżu, jaką jest właśnie „Polskarob”, wykazała od początku swe go istnienia dużą ruchliwość, dokonując przeszło 40 proc. ogólnych przewozów, dysponując jednocześnie tylko 10,9 proc. całego roboczo-go tonażu polskiej floty handlowej.

„Polskarob” posiadała dotychczas 5 statków, z czego jeden „Robur VII” był pierwszym statkiem bunkrowym, zaopatrującym w węgiel statki na redzie, odciażając tem samem pracę molo węglowego. Nabyty ostatnio w Anglii statek „Robur VIII” jest obecnie największym i najnowocześniejszym statkiem węglowym polskiej marynarki handlowej.

Statek wyposażony jest w nowoczesne instrumenty nawigacyjne i jest specjalnie przystosowany do żeglugi w lodach, posiadając wyjątkowo silną konstrukcję kadłuba i dużą ilość wodnego balastu. Do napędu służy 3-cylindrowa, sprzężona maszyna na parę przegrzaną, zbudowana według norm Lloyd'u dla nawigacji w lodach.

Statek posiada również elektryczną sondę głębinową, przy pomocy której można w każdym miejscu mierz odczytać jego głębokość, nie sondując dna łodem.

Dzisiejsza uroczystość w Gdyni jest najlepszym świadectwem energii i prężności inicjatywy prywatnej i to na odcinku jednym z najważniejszych w całokształcie naszej gospodarki narodowej. „Robur VIII” jest już w ciągu niespełna pół roku drugim nowym statkiem firmy „Polskarob”, która w grudniu ubiegłego roku sprowadziła również nowy statek handlowy, a mianowicie bunkrowiec „Robur VII”.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” Sp. Akc.

W dniu 14 czerwca b. r. w lokalu Spółki przy ul. Św. Jańskiej 4 odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” Sp. Akc.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebranie zatwierdziło bilans, zamykający się w stanie czynnym i biernym sumą zł. 3.560.694.53 oraz rachunek Zysków i Strat za rok 1937 i udzieliło władzom Spółki absolutoryjum.

Z zysku bilansowego wynoszącego

Groźba podwyżki taryf przewozowych o 5 proc.
kosztem obniżki przewoźnego na kamień polny

Z inicjatywy Związku Powiatów, Ministerstwo Komunikacji wysunęło projekt zastosowania 80-procentowej zniżki na przewóz kamienia polnego. Jednak z uwagi na to, że przewóz tego artykułu stanowi bardzo wysoką pozycję w obrotach kolei, Ministerstwo Komunikacji zaproponowało na pokrycie swoich strat z tytułu przewozu — podwyżkę o 5 proc. wszystkich innych taryf przewozowych.

Sprawa ta rozpatrywana była w tych dniach przez grupę przedstawicieli rolnictwa, zasiadających w

Państwowej Radzie Komunikacyjnej. Po długiej dyskusji przedstawicieli rolnictwa doszli do następujących wniosków, że: 1) obniżenie przewoźnego na kamień polny jest niewątpliwie potrzebne; 2) pokrycie wynikłej stąd różnicy we wpływach kolejowych winno nastąpić wskutek polepszenia ogólnej koniunktury gospodarczej; 3) gdyby wpływ z powiększenia ogólnych obrotów nie wystarczyły, dopiero wówczas nastąpić może ewentualnie podwyżka taryf przewozowych.

Znaczny wzrost wkładów w P.K.O. w czerwcu

Czerwiec przyniósł znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O., wynoszący przeszło 12 milionów złotych. Również stale wzrastająca liczba książeczek oszczędnościowych wobec 2.920.000 na koniec ub. r.

większyła się w tym miesiącu o dalsze 49.800. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P.K.O. wynosi na koniec czerwca 3.197.500, wobec 2.920.000 na koniec ub. r.

W połowie lipca rozpoczęcie rozmów handlowych polsko-litewskich

Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie lipca roku bieżącego przewidziane są rozmowy polsko-litewskie, mające na celu nawiązanie i uregulowanie stosunków handlowych z Litwą.

Rokowania odbędą się w Warszawie. Przewodniczącym polskiej delegacji będzie prawdopodobnie naczel-

nik wydziału polityki handlowej i traktatów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. T. Lychowski.

Na przewodniczącego delegacji litewskiej wymieniany jest p. Norktis.

Warszawa — Kowno
samolotem za 57 litów

Od dn. 11 lipca b. r. P.L.L. „Lot” zamierzają otworzyć regularną komunikację lotniczą na linii Warszawa — Helsinki via Kowno.

Bilet z Kowno do Warszawy kosztować będzie 57 litów, do Wilna — 19 litów. Dziennikarze otrzymają 50 proc. zniżki.

Obniżka stopy dyskontowej przez Bank Litewski

Bank Litewski obniżył z dniem 1 lipca r. b. stopę dyskontową z 5 1/2 % do 5%.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 752 t., w tem żyta 168 ton. Notowano za 100 kg. paryet w wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27.50 — 28, zbierana 27 — 27.50, czerwona szklista 27.50 — 28, żyto 22.75 — 23.25, jęczmień I et. 19.25 — 19.50 II et. 18.75 — 19, III et. 18.50 — 18.75, owies I et. 22 — 22.75, II et. 19.25 — 21, gryka 17 — 17.50, wyka 21.75 — 22.75, peluska 25 — 26, zab południowo-afrykański 27.50 — 28.50, zab amerykański 25 — 26, mąka pszeniana wyciągowa 42.50 — 43, gat. I 39.50 — 42, gat. I-A 37.50 — 39.50, gat. II 30.50 — 32, gat. II-A 26.50 — 29.50, gat. III 23.50 — 26.50, mąka pastewna 16 — 17, mąka żytnia gat. I 31.50 — 32.25, gat. I do 65 proc. 29 — 29.50, gat. II 29 — 30, razowa 23.75 — 24.50, ziemniaczana „superior” 30 — 31, otręby pszenne grubo 14 — 14.50, średnie 12.75 — 13.25, mialkie 12.75 — 13.25, żytnie 13 — 13.50, jęczmień 12 — 12.50, groch polny 24.50 — 27.50, groch zielony 24 — 27, groch Victoria 30 — 31, hubin niebieski 14.75 — 15.25, żółty 16 — 16.50, rzepak ozimy z workiem 56 — 57, jary 54 — 56, rzepak ozimy i jary 52 — 53, seradela 33.50 — 34.50, koniczyzna czerwona surowa bez kianianki 75 — 110, czerwona bez kianianki o czystości 97 proc. 125 — 135, biała surowa 190 — 210, biała bez kianianki o czyst. 97 pr. 220 — 240, koniczyzna szwedzka 240 — 250, makuchy lniane 21 — 21.50, rzepakowe 15 — 15.50, słonecznikowe 16.75 — 17.25, śrut sojowy 22 — 22.50, mniaki jadalne 4 — 4.50, fabryczne 3.50 — 3.75, ziemniaki — sadzeniaki 10 — 12, słoma żytnia prasowana 6.50 — 7, słoma żytnia w snopkach 7 — 7.50, siano prasowane gat. I 10.50 — 11, gat. II 8.50 — 9.50, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 150 — 170, rajgras angielski 85 — 95, przelot 125 — 135, gorczyca 36 — 38, lucerna francuska 195 — 205, siemie lniane 52.50 — 53.50

3 Niemców wśród 157 wystawców polskich
Złośliwość niemieckich ataków na polskie rzemiosło

Niesłychane wystąpienie niemieckiego pisma „Ostland” przeciwko rzemiosłu polskiemu, wywołało zrozumiałe oburzenie wśród organizacji rzemieślniczych w Polsce, które zwracają się do Polskiego Komitetu Wystawy Rzemieślniczej w Berlinie, celem uzyskania wyjaśnień na temat tego niezwykłego w swej brutalności wyburku.

Polski Komitet Wystawy Rzemieślniczej zwrócił się już z pismem do niemieckiego komitetu w Berlinie z prośbą o udzielenie wyjaśnień i zajęcie stanowiska w tej sprawie. Tendencyjność i złośliwość i do-

zupelnie świadomą, autora artykułu „Ostlandu” najlepiej oświecła fakt, że tydzień temu Zw. Izby Rzemieślniczych R. P. otrzymał od „leitiera” rzemieślników niemieckich p. Waltera pismo, w którym wyraża on uznanie dla rzemiosła polskiego, podnosi sprawność organizacji i wysoki poziom polskich eksponatów wystawowych.

Warto też zorientować się, jak na prawdę wyglądała „niemieckość” polskiego rzemiosła na wystawie w Berlinie.

Otóż na 157 wystawców polskich, z pośród rzemieślników niemieckich, pochodzących z ziem zachodnich i na G. Śląsku, wzięto udział dokładnie 3 Niemców, z których w dodatku jeden nazywa się... Krauwski.

Z tych 3 Niemców ani jeden nie otrzymał żadnej nagrody, podczas, gdy dział polski na wystawie w Berlinie uzyskał łącznie 55 nagród, z czego rzemieślnicy warszawscy otrzymali 40 nagród.

Przypisywanie w tych warunkach polskiemu rzemiosłu — niemieckości, jest wyrazem kompletnej ignorancji lub też dyktowane jest niskim uczuciem zawści.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Aleksander Gierymski prekursorem nowej sztuki polskiej

(Z wystawy w Muzeum Narodowym)

Z pomiędzy malarzy polskich XIX wieku Aleksander Gierymski jest najwybitniejszym realistą.

W tych dniach Muzeum Narodowe w Warszawie inauguruje swe nowe istnienie w nowowytworzonym gmachu przy Al. Trzeciego Maja, urządziło w swych t. zw. „salach wystaw bieżących” wystawę wszystkich dzieł Aleksandra Gierymskiego. Mówię wszystkich dzieł, t. j. tych, które są dostępne w naszym kraju, nie licząc dzieł, znajdujących się bądź w muzeach zagranicznych, bądź w zbiorach kolekcjonerskich obcych.

Aleksander Gierymski urodził się w Warszawie r. 1849. Był on młodszym bratem Maksymiljana, słynnego malarza koni i scen myśliwskich, który mimo, że umarł młodo, zdobył sobie duży rozgłos, szczerze gołniej zagranicą.

Aleksander, zapewne pod wpływem brata już we wczesnej młodości okazywał zamiłowanie do rysunków i malarstwa, to też jeszcze jako bardzo młody człowiek, za pisuje się do warszawskiej szkoły rysunkowej Hadziewiczza, a następnie wyjeżdża do Monachjum, gdzie w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych studjuje malarstwo pod Arschuetzem i Pilotym. W r. 1874 brat jego Maksymiljan umiera na suchoty, a Aleksander głęboko odczuwa śmierć brata. Wreszcie Aleksander dzięki swej pracy i wielkiemu talentowi zaczyna być znany w kraju i zagranicą, a nawet w owym czasie rząd bawarski nabywa jeden z obrazów Aleksandra Gierymskiego do monachijskiej Pinakoteki. Odtąd życie tego malarza, naprzemian pełne sukcesów i niepowodzeń, toczy się między Warszawą, Rzymem, Monachjum i Paryżem. Ta wieczna tułaczka Gierymskiego jest charakterystyczną dla jego życia i twórczości. Nigdy nie zadowolony ze swych dzieł i swej pracy, wiecznie niespokojny i poszukujący nowych ideałów i podnieć twórczych, Aleksander Gierymski będzie aż do śmierci owym „żydem wiecznym tułaczem” sztuki polskiej i dlatego typem tak charakterystycznym dla artystów polskich, wychowanych w złych warunkach i niewoli.

Twórczość malarska Aleksandra Gierymskiego ma kilka epok bardzo różnych między sobą. Gierymski jako natura pełna temperamentu, mało zdolna do wszelkich kompromisów, przeżywa głęboko wszelkie zmiany, jakie zachodzą w nim pod wpływem bądź szkoły warszawskiej, następnie monachijskiej i wreszcie francuskiego impresjonizmu.

Aleksander Gierymski należy do tych natur artystycznych, dla których sztuka i twórczość artystyczna jest wszystkim. Niezwykle przez wrażliwy, a nawet chorobliwie, manjacko wrażliwy (wreszcie kończy się katastrofą, sprowadzając ośm, a następnie śmierć w Rzymie r. 1901) — artysta ten jest całym nietylko na wpływy zewnętrzne sztuki obcej, ale też otaczający go świat i życie, które z namiętną pasją usiłuje przenieść na płótno. Według mego zdania, Aleksander Gierymski długo błądzi i nie może znaleźć swej własnej drogi. Szuka niewzruszonych, pewnych podstaw i autorytetów w sztuce, a często sztuka sama wymyka mu się z rąk i oczu.

Całe życie Aleksandra Gierymskiego było pasmem zmagani, upadków lub zwycięstw — i to zapewne stanowi jego wartość jako człowieka i artysty.

Gierymski był źle kształcony w sztuce. Zrazu jako uczeń warszawskiej szkoły rysunkowej jest źle, pedantycznie przygotowany do studiów malarskich. Następnie wpada w jeszcze większe nieszczęście. Wyjeżdża do Monachjum i zapisuje się do monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie panował wówczas bezduszny eklektyzm i głupie malowanie najgorszych epigonów francuskiego akademizmu z Delarochem na czele.

Tak „przygotowany” Gierymski tworzy wówczas według mego zdania rzeczy najgorsze. Ale przychodzi zbawienie. Aleksander Gierymski wyjeżdża wreszcie r. 1890 do Paryża i tam styka się z nową i zdrową sztuką impresjonistów francuskich. Wrażenie, jakie czynią na nim obrazy Moneta, Sisleya, Renoira, Cezanne'a, jest silne i może nawet za silne, jak na nieprzy-

gotowanego na ten wstrząs artystę, który, powiedzmy to otwarcie, przyjechał do Paryża z zaścianka i prowincji, jaką wtedy dla malarstwa była Polska, a nawet do rozreklamowane (nie wiem dlaczego) wówczas w Polsce, Monachjum.

Ten silny wstrząs, spowodowany Paryżem i francuskimi impresjonistami widzimy u Gierymskiego w twórczości lat jego ostatnich. „Wieczór na Sekwanie”, jeden z najlepszych obrazów Gierymskiego, (którego, niestety, nie widzę tutaj na wystawie), „Opera”, „Luw”, a następnie niektóre włoskie krajobrazy i „chaty w Bronowicach” to szczyt twórczości Aleksandra, szczyt dość wysoki jak na polską sztukę ówczesną. Aleksander Gierymski pozostał w historii naszego malarstwa jako niestrudzony poszukiwacz i bohater walki z samym sobą, który nigdy nie chciał wygodnie „spocząć” na laurach.

Titus Czyżewski

Radjo

NIEDZIELA, 3 lipca
7.15 Pieśń religijna w wykonaniu chóru kaszubskiego (z Torunia). 7.20 Tańce i pieśni kaszubskie. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.55 „Jazda po mieście” — pogadanka. 15.00 Audycja dla wsi. 16.20 Komedja Aleksandra Fredry „Małż i żona”. 17.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 17.50 Chwila Bistra Saudjów. 18.00 „Kochajmy się” — koncert rozrywkowy. 18.30 Tygodnik dźwiękowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Program na jutro. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.55 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta - joj” wesola audycja w oprac. Wiktor Budzyski (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.10 „W letni wieczór” — audycja muzyczna ze Lwowa. 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

NIEDZIELA, 3 lipca
9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa. 13.00 „Miłość i przyjaźń w życiu Szekspira” — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 16.20 „Małż i żona” — komedja Fredry. 17.20 Recital fortepianowy J. Turczyńskiego. 18.00 „Kochajmy się” — koncert rozrywkowy. 21.00 „Ta joj”.

WARSZAWA II (Mokotów)
15.00 Płyty. 16.00 Folieton aktualny. 16.10 Kwartet Schramla Wiktora Ostrowskiego. 16.55 Program na jutro. 22.00 Firsenki o kwiatkach Roberta Stoleza w wykonaniu Anieli Szlemińskiej. 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Co słychać w epoce polskim. 0.15 Tańce i pieśni kaszubskie. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Polska melodie na altówkę w wykonaniu Henryka Trzonka. 1.50 Gwiedza ze słuchaczami w języku angielskim. 2.00 Polska muzyka lekka w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa. 2.50 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 4 lipca.
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziekanik poranny. 7.15 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szepeńskiego. 11.57 Sygnał czasu i biuletyn z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytności dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert z Krakowa. 16.45 „Galapagos” — feljeton Stefana Gorzdzewskiego. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Stare fraszki i nowe melodie w wykonaniu Tadeusza Markowskiego (z Torunia). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Lekkie melodie i piosenki. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Komunikat meteor.

PONIEDZIAŁEK, 4 lipca.
15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytności.
18.10 Koncert muzyki amerykańskiej — z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
19.30 Stare fraszki i nowe melodie.
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert solistów. 13.50 Pare informacyj. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Płyty. 15.45 Piosenki reżyserskie amerykańskie (płyty). 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty. 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Przegląd da z książką — szkic literacki Jana Markowskiego. 22.15 Śpiewa Marta Eggerth (płyty). 23.30 Muzyka lekka.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Święto St. Zjednoczonych A. P. — pog. w jez. ang. 0.20 Utwory Stanisława Nawrockiego w wykonaniu kompozytora. 0.50 Drugie igryzyska Polaków z zagranicy — wygl. Aleksandra Reksza. 1.00 Wiwat Ameryka! — audycja okolicznościowa. 2.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 2.50 Program na jutro.



MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

O, i apetytu pan niema! — uśmiecha się domyślnie cytrynowa twarz panny Pelagji. — To coś znaczy, coś znaczy...
Kilka twarzy zwraca się w tę stronę, kilka śmiezków, kilka uwag i Eugenjusz Spokojny odsuwa z hałasem krzesło.
— Jeszcze kompokik! — przypomina Pani Pietrusińska wachlując się serwetą. — Nie będzie pan jadł? Trudno. A potem zwracając się do do całego stołu wspiera na obrusie tłuste czerwone ramię i mówi bolesnym głosem:
— Ach ten dzisiejszy brak wychowania... Taki młody człowiek!
— W tem coś jest... syczy cichutko panna Pelagja.
Spokojny idzie już ulicą. Nie wie doprawdy czemu się tak zirytował! Tak wiele rzeczy irytuje go obecnie a największą to ta nieżwoność! Jakże można żyć spokojnie, z dnia na dzień, według dawno ułożonego planu, gdy się bezustannie w drzeniu czeka, czeka... na coś niezwykłego, zupełnego. Szare dni zasnuwają mgłą rezygnacji, jakże bardzo bezbarwne, martwe, pogardy godne a przecież każdy z nich może niespo-

dzianie rozkwitnąć wspaniałym purpurowym kwiatem przygody. Czemże jest teraz praca biurowa, której zwykle tyle poświęcał energii, ta praca nudna i nużąca, gdy się ciągle spogląda na zegar, licząc ku niewiadomo czemu wiódące minuty.
Szare, brudne domy, szare zakurzone ulice, wynędzniałe od gorąca skwery... a przecież na każdym z nich ona może siedzieć na ławce, ona może wyjść z każdej przecznicy, z bramy każdego domu!...
Spokojny wszedł w sień, brzęknęły oszklone drzwi, kamiennym chłodem powiały schody.
Schodziła śpiesznie roztargniona, niewidząca, z brwią zmarszczoną i znużeniem w kątach ust. Byłaby go minęła nie spojrzawszy nawet, gdy zatrzymał ją nagle okrzykiem:
— Pani tu?! Pani do mnie... jak mogłem nie przeczuć. Zatrzymała się, cofnęła, jakby się nagle przeleciała. Ogromne fiołkowe źrenice patrzyły przez chwilę w twarz męża czynny jakby zdziwione czy niespokojne. Zwolna uśmiech spłynął jej na wargi. Podała mu rękę.
— Tak... czekałam, nie było pana... Miałam wolną chwilę... Pan z

obiadu? Nie, nie, muszę już iść, muszę...
Twarz jej stała się twarda, nieustępliwa.
— Ale może mnie pan odprowadzić, kawaleczek, do rogu ulicy. — Uśmiechnęła się znowu.
— Mój Boże, gdybym był wiedział — martwił się Spokojny.
— Nie, nie — wzięła go pod ramię i wyszli razem przez sień na ulicę. — Pan teraz znowu w biurze... pan ma telefon? Będzie pana uprzedzała, gdy zechce przyjść albo, gdy będzie mi pan potrzebny.
— Tak rzadko jestem pani potrzebny!
— Cóż pan może wiedzieć! Sądzi pan, że istnieją na świecie ludzie, którzyby byli panami swej woli? Ja takich ludzi nie znam. Rodzimy się wplątani w matnię, z której do śmierci nie udaje się nam wyplątać... To smutne, ale tak jest...
— Dlaczego nie chce mi pan powiedzieć nic...
— Nie, nie... cóżby nam z tego przyszło! Chcę znaleźć przy panu odpoczynek od mojego życia a pan chce, bym przeżywała je na nowo z panem... O, jeśli pan ma dla mnie choć trochę przyjaźni... A zre-

szta, czyż mało jest spraw o których warto jest mówić?...
Uśmiechała się. Zapomniała, że miała ją odprowadzić tylko do rogu i szła dalej równym, zgodnym krokiem dzwoniącym głośno po płytach chodnika.
— Tylko dziwi mnie to... zaczął znowu Spokojny — dlaczego ja... dlaczego pani mnie... Jestem przecie tak nie znaczącą jednostką! A pani... o, pani jest... westchnął.
— Och, gdyby się pan nareszcie przestał raz dziwić!... Ramionami wzruszyła.
Poczuł się dotknięty. Bo było w niej coś, czego ani zrozumieć, ani wyczuć nie potrafił. Miała w sobie chwilami tyle wesołości i słodyczy i dobroci w spojrzeniach, czułości w dotknięciu rąk; a nieraz tyle smutku i żalu w dźwięku głosu, co ją bliska czyniło, znajomą, drogą... tyle nieraz umiała powiedzieć rzeczy ciekawych, poruszających; tak wypełnić spędzone razem minuty, że nie było i jednej zbyt długiej lub nużącej... a czasem... I to właśnie było dziwne i niepokojące. Skądże brał się w głębi jej oczu fiołkowy ten blask zimny, obcy, niechętny? Skąd w jej ustach czasem drgnienie zniecierpliwienia czy gniewu, skąd ten głos czasem dziwnie szorstki i bezwzględny, skąd czasem w tej twarzy ruchliwej i zmiennej chłód obojętnego znużenia?
Zatrzymała się nagle, rękę z pod ramienia jego wyrwywając:
— A teraz proszę już wracać. Pożegnał ją posłusznie bez pro-

testu. Tak było zawsze, tak widział musiała być. Została mu w zamian pamięć chwili przepojonej fioletem jej źrenic i zapachem jej perfum; najpiękniejsza godzina dnia. Teraz mogła już nadejść noc, nie było na co czekać.
X
Cisza zaległa salę czytelną, szleściły tylko czasem przewracane kartki książek, zaskrzypiało krzesło, stuknął upuszczony ołówek. Dyżurująca za stolikiem na podwyższeniu panią podniosła od książki jasną, jakby spłowiałą od uślońca głowę i uśmiechnęła się ujęciem w odpowiedzi na ukłon wysokiego, chudego mężczyzny w czerni. Profesor Brandl szedł wolno między stołem a ścianą, zjedł na półkami książek. Nie wysiłał się nawet, by odczytywać tytuły, szedł pewnym krokiem na koniec sali, machinalnym ruchem sięgnął na jedną z półek i palce jego natrafiliły na próżnię. Zdziwił się. Podniósł głowę, by sprawdzić: rzeczywiście nie było na półce tomu, którego szukał. Odwrócił się i spojrzął w okolo. Któż mógł czytać potrzebny mu książkę. Obszedł wolno długi stół zaglądając ponad głowami czytających. Przystanął wreszcie, poznał książkę po kształcie i po oprawie, wpiw, nim pochylony przeczytał kilka zdań, których treść upewniła go w zupełności. Czytający książkę był młodym człowiekiem ciemnowłosym, o ciemnej nieco rdzawej cerze, ścigających ry-

(d. c. n.)

Poraz pierwszy w dziejach nauki

Słowo „nieśmiertelny“ zawisło nad zagadką bytu

W prasie całego świata ukazała się wiadomość, iż jeden z największych uczonych świata, fizjolog francusko - amerykański Carrel, laureat nagrody Nobla — postanowił przenieść się z Ameryki do Francji i właśnie w ostatnich dniach, w tany przez pułkownika Lindbergha, wylądował na ziemi francuskiej.

Nazwisko Carrela jest — poza nazwiskiem specjalistów — znane i szerzej publiczności: jego prace nad t. zw. „sztucznym sercem“ mają w sobie posmak sensacji naukowej i dlatego może nawet niefachowcy interesowali się nimi tak żywo. Przepiękne te prace stanowią w historii medycyny i fizjologii współczesnej etap niewątpliwie zwrotny, niesłychanie ważny punkt przelomowy — z którego przed oczami ludzi rozlata się nowa i wspaniała perspektywa naukowa. Dość powiedzieć, iż prace te łączą się z olbrzymim zagadnieniem nauki, która oddawna pragnie rozstrzygnąć, czy istnieją — albo czy istnieć mogą na świecie — organizmy nieśmiertelne.

W fizjologii współczesnej to wielkie zagadnienie sprowadza się do szeregu pytań, na które trzeba dać odpowiedź. Czy mianowicie po śmierci osobnika tkanki jego narządów są jeszcze zdolne do życia? Gdybyśmy po śmierci ustroju wyosobnili jego tkanki i stworzyli im odpowiednie warunki bytu, czy mogłyby one wykazywać swoje przejawy życiowe? Oto są pytania — na które po latach błędnej właściwą odpowiedź dał dopiero Carrel.

I przed nim robiono zresztą w tej dziedzinie liczne a nieraz bardzo ciekawe próby. Próbowano mianowicie umieszczać narządy i tkanki zmarłych zwierząt w t. zw. płynie fizjologicznym i w tem środowisku badano ich zachowanie. Okazało się, że serce żaby lub żółwia w tych warunkach wykazuje rytmiczne skurcze w ciągu trzech tygodni. Nawet serce ludzkie w dwadzieścia cztery godziny po śmierci człowieka może się kurczyć ponownie, jeżeli przezeń przepuszczą płyn fizjologiczny ogrzany do ciepłoty ciała. Nie koniec na tem: wyjęte z kota wszystkie narządy brzuszne i piersiowe umieszczono w płynie fizjologicznym; po przeprowadzeniu sztucznego krążenia krwi i przewietrzaniu płuc serce ponownie zaczęło bić, ciała spżęte przez kota przed śmiercią uległy strawieniu, nerki wydzielały moc... zjawisko to trwało do dwudziestu czterech godzin!

Wspaniale te doświadczenia, które w swoim czasie zrobiły w świecie naukowym olbrzymie wrażenie, skończyły się jednak niezmiennie śmiercią wszelkiego rodzaju komórek czy tkanek. Śmierć ich następowała wskutek braku w płynie fizjologicznym substancji odżywczych oraz nagromadzenia się w nim substancji szkodliwych, wydzielałych przez znajdujące się w nim tkanki. Doświadczenia utknęły więc na punkcie martwym, z którego zepchnęły je dopiero badania Carrela i jego towarzyszy.

Carrel zastąpił mianowicie płyn fizjologiczny przez płyny naturalne ciała: limfę lub krew. W tych płynach naturalnych tkanki wycięte z organizmu żyć mogą nieskończenie długo — pod warunkiem, iż do tych płynów dodaje się stale substancje odżywcze i że się od czasu do czasu systematycznie przemyma, usuwając z nich substancje szkodliwe dla tkanek. Pierwsze takie próby robione były już, notabene, ok. r. 1889 — w roku zaś 1912 założył Carrel swoją słynną tkankę zarodkową kurczęcia. Hodowla ta żyje do tej chwili — i wszy-

stko wskazuje na to, iż będzie żyć wiecznie. Komórki wyrastające w tych warunkach nie wykazują bynajmniej zmniejszonej żywotności i po wielu latach pobierają pokarm, trawią go, oddychają, poruszają się i rozmnażają tak samo, jak na początku. Po raz pierwszy w historii nauki padło w stosunku do jakiegoś tworu na ziemi słowo „nieśmiertelny“ — komórki bowiem, hodowane przez Carrela, robią istotnie wrażenie nieśmiertelnych.

Doświadczenie Carrela, inauguruje wielką dziedzinę fizjologii współczesnej, t. zw. hodowlę

tkanek poza ustrojem — otworzyło olbrzymie perspektywy naukowe. Pozwoliło one — znacznie dokładniej niż dotychczas — zbadać budowę i sposób życia najróżniejszych komórek i tkanek, obserwować ich sposoby rozmnażania, ich typ życia, pobierania pokarmów itd. Specjalne zastosowanie znalazła hodowla tkanek poza ustrojem w badaniu nowotworów i kto wie, czy na tej drodze nie dojdzie ludzkość kiedyś do poznania natury tej plagi ludzkości i do wynalezienia sposobów jej zwalczania.

Carrel nie zatrzymał się na osiągniętej mecie, która zresztą przynio-

sła mu sławę i zaszczyty. Jego prace, zrywające doszczętnie z dawnym, par excellence racjonalistycznym sposobem ujmowania zjawisk życia i funkcjonowania organizmu, rzuciły rewelacyjne światło na zagadkę bytu i na zawiłą sprawę mechanizmu istot żywych — jego doświadczenia nad t. zw. sztucznym sercem, o których pisaliśmy ostatnio, mogą wywołać prawdziwą rewolucję w dotychczasowych poglądach naukowych. U podstaw wszystkich tych doświadczeń i odkryć leży hodowla tkanek poza ustrojem, stanowiąca niejako wstęp do dalszych badań.

W świecie filmu

Filmy szpiegowskie

Dwa filmy „szpiegowskie“ idą obecnie w dwóch kinach na Nowym Świecie, a zapowiedziano już trzeci. Jeden z nich („As kier“) jest angielski, drugi („Agentka H 21“) francuski. Oba są strasznie zrobione (reż. Edmond Greville i Raymond Bernard), lecz pozostawiają dużo do życzenia pod względem fabuły. Ciężką mianowicie na niedorozwój fantazji; rzeczywistość przeobraża o wiele to wszystko, co twórcy filmów szpiegowskich zdołali wyciągnąć ze swej wyobraźni.

Gdyby, zgodnie z właściwą formułą twórczości filmowej, poprzestano poprostu na rekonstrukcji pewnych znanych wyczynów kontrwywiadu i wywiadu w czasie wielkiej wojny (choćby np. według rewelacyjnych wspomnień Roberta Boucarta), byłoby to znacznie ciekawszą serją, niż różne „Asy kier“ itd. W jesieni r. b. mija zresztą okres 20-letni od zawieszenia broni i niewątpliwie dużo sekretów, jeszcze tajnych, wyjdzie na jaw. Jakże płytkie i szablonowe wobec nich wydawać się będą rzekome sensacje w tej dziedzinie, jak np. „X-27“, albo „Mata Hari“!

Mata Hari, recte Małgorzata Zelle, tak nieudolnie naszkicowana w „Agentce H-21“ (gdzie nawet nie umiano jej pokazać, jako tancerki!) zabrała ze sobą do grobu jedną z najdrastyczniejszych pomyłek. Wiedziało mianowicie, że ta agentka wywiadu niemieckiego jest kochanką jednego z ministrów francuskich. Wskutek pewnych poszlak (liścik miłosny z podpisem „Twój M...y“) podejrzenie padło na ministra spraw wewnętrznych Malvy, który prowadził zresztą życie hulawcze. Malvy, skazany na banicję, został wkrótce po wojnie zrehabilitowany, istotnym bowiem winowajcą okazał się b. minister wojny, Messimy, który wyjawiał prawdę na łóżu śmierci. Jakże blado i niemrawo, wobec faktów historycznych, wyglądają bzdury filmowe z Matą Hari!

Najciekawszy z filmów tego rodzaju był niewyświetlany nigdy w Polsce, film amerykański „Mare Nostrum“ wg. powieści V. Blasco Ibaneza, autora „Czterech Jeźdźców Apokalipsy“. Na żądanie Niemiec (cieszących się wówczas poparciem Angli i St. Zjednoczonych), oba te filmy wycofano z ekranów i zniszczono. W „Agentce H-21“ przedstawiono z najlepszej strony francuską bohaterkę wywiadu, Martę Richard, (której pamiętniki wyszły niedawno w druku), w interpretacji komedowej i salonowej artystki Edvige Feuillère, zgola nie nadającej się do takiej roli. Film rzuca Eryk v. Stroheim w roli szefa wywiadu niemieckiego w Hiszpanii. Jego wybitna indywidualność i fascynująca brzydota, obok typowej sztywnej elegancji — stawiają tego wielkiego niegdyś reżysera, twórcę

„Szalonych kobiet“ i „Marsza wesełnego“, w pierwszym rzędzie wykonawców ról „szpiegowskich“ z pieczęcią niemiecką. Jedynym artystą, który mógłby konkurować ze Stroheimem w tej dziedzinie, jest chyba Konrad Veidt, niedawny „szef wywiadu“ w dobrym filmie produkcji angielskiej.

Tu, notabene, warto zaznaczyć, że w trzech filmach („As kier“, „Agentka—H 21“ i „Szef wywiadu“) przedstawiono trzy najważniejsze tereny neutralne, na których toczyła się w latach 1914—18 ostra walka wywiadów i kontrwywiadów obu stron: Szwajcarię, Hiszpanię i Szwecję. Stosunkowo najlepiej, bo z największym rozmachem i połem, wypadł motyw Sztokholmu, jako ośrodka wielu krzyżujących się intryg, w „Szefie wywiadu“.

Natomiast „As kier“ daje niktę tylko pojęcie o zasadzkach, jakie wzajem na siebie nastawiali w Szwajcarii agenci obu stron wojujących. Pozatem trudno zrozumieć, dlaczego rolę Leny Schmidt powierzono Ryszardowi Horney, której niemila powierzchowność nie usprawiedliwia sukcesów miłosnych, jakie odnosi w filmie... Z innych filmów „szpiegowskich“ zasługuje na uwagę „Szyfr 77“, gdzie pokazano, jak, przy pomocy specjalnych przyrządów, odbywa się mozolna praca „odcyfrowywania“ tajnych depech nieprzyjacielskich. Olbrzymią rolę szefów w wielkiej wojnie odsonił cytowany już Robert Boucart ; dość przypomnieć, że czyn-

ną interwenieję St. Zjednoczonych przyspieszył zdemaskowany przez wywiad angielski szyfr niemieckiego wiceministra spraw zagranicznych Zimmermanna.

W filmie „Linja Maginota“ jedynie interesującym szczegółem jest zlokalizowanie akcji na odcinku słynnych fortyfikacji podziemnych, a w filmie „Tajny plan 8“ pokazano, jak niesłychanie karkołomną i niebezpieczną jest praca agentów II-go oddziału; to samo, z pedantyczną niemal ścisłością odsoniono w filmie niemieckim „Zdrajca“.

Czy filmy „szpiegowskie“, poza wybitnie sensacyjną treścią, mają jakiegokolwiek znaczenie dydaktyczne? Czy budzą odrazę do szpiegów i szpiegostwa? Raczej przeciwnie. Stałym niemal i ekwilivnym szablonem tych filmów jest „wybielanie“ szpiegów, a zwłaszcza kobiet, uwikłanych w tragiczną miłość, która przeszkadza im pełnić obowiązki i staje się przyczyną ich zguby („X-27“, „Mata Hari“, „Agentka H-21“ i t. d.). Takie rozkliwianie się nad niedolą szpiegów, padających ofiarą nietyłej swej profesji, ile własnych „ludzki“ uczuć czy słabostek — pozostawia pewien osad niesmaku. Pomijając już to, że taka nadmierna uczuciowość czy pobudliwość u jednostek, starannie dobranych i wypróbowanych, jest wręcz nieprawdopodobna, a łatwość, z jaką wpadają w zasadzkę, wywołuje wzruszenie ramion.

Człowiek o stu obliczach

(Dokończenie ze str. 5-tej)

Wreszcie przekroczył Samojułowicz do Ukrainy, jako członek GPU i tu szalał, tropiąc „wrogów proletariatu“ i „nacionalistów ukraińskich“. „Czystki“ wykonywane przez niego były istnymi pogromami.

On to doprowadził do samobójstwa w r. 1933 komisarza oświaty Szumskiego, i jego następcy Skrypnika, oraz wybitnego pisarza ukraińskiego — Chwilowego.

Karjera wojskowa

Wypróbowany „czekista“ — Samojułowicz zostaje w końcu dowódcą specjalnych oddziałów dla walki z kontrrewolucją w Samarze, Ufie, Saratowie, gdzie występuje jako Gładyszew.

Bierze udział w śledztwach w związku ze spiskami w armji i w tej liczbie w procesie marszałka Tucha czewskiego i Zinowiewa, gdzie już figuruje pod nazwiskiem Luskowa.

Marszałek Bluecher zabrał go ze sobą na Daleki Wschód, jednak działość Luskowa-Samojułowicza stała się niebezpieczną dla marszałka, chociaż znaczenie jego wobec napię-

tej sytuacji na Dalekim Wschodzie wzrosło i wzmocniło się. Luskow-Samojułowicz pozbawił Bluechera kilku potrzebnych mu ludzi; dowódcy korpusu Kałmykowa, admirała floty na Amurze, Kadaskiego-Rudniewa, szefa sztabu Wasentowicza, gen. Lewandowskiego, komisarza politycznego Maziepowa, dowódcy lotnictwa generała Rapina, którego list, pisany krwią przed samobójstwem, po torturach w więzieniu, znaleźli Japończycy przy zbiegłym do nich Samojułowicu. Tych doświadczeń i oddanych Bluecherowi oficerów Samojułowicz oddał pod sąd, zniwolił do samobójstwa lub doprowadził ich sprawę do roku śmierci. Na ich miejsce mianował swych rodaków: Oktiabrskiego-Fruchtmana, Szterna, Szulge-Gliksberga, Podlasy-Breimana i Francowicza-Schissa. Ten ostatni zbiegł również na teren, zajęty przez Japończyków.

Ucieczka

Cóż się stało? Co zmusiło Samojułowicza do ucieczki z Rosji sowieckiej?

Premjery filmowe

„Rapsodja“

(Kino „Palladium“)

Jeden z ostatnich — a może nawet ostatni — autentyczny „szlager“ na schyłku sezonu. Film jest nowy, z datą 1938, należy do klasy A tegorocznej produkcji i powstał zapewne pod wpływem sukcesu konkurencyjnej wytwórni, lansującej Deauve Durbin (zasługa pp. Pasternaka i Kosterlitz). Jak świadczy tytuł, w konstrukcji filmu głównym filarem jest popis muzyczny (ob. Stokowski i jego orkiestra w „Ich stu i ona jedna“). Twórcy „Rapsodji“ starali się zresztą usilnie, by mniej muzykalnym kinomanom nie zaszkodzić maszyną dozą poważnej muzyki, podając więc ją w atrakcyjnym opakowaniu napół sensacyjnym i napół sentymentalnej. Publiczność polska to gładko i wychodzi zachwycona. Gdyby jednak podświadome warstwy zadowolenia, jakie sprawia „Rapsodja“, doszłybyśmy do wniosku, że ten film zaspokaja głód wrażeń artystycznych, tkwiący na dnie pospolitej żądzy rozrywki. Dlatego też odnośmy się do „Rapsodji“ z całą rewerencją. Piękny i przyjemny film!

Rzecz dzieje się w dawnym jeszcze Wiedniu — przed Anschlusssem — gdzie w „ogródku“, przy piwie, poczciwi mieszczanie oklaskują występ zespołu muzycznego, którego osobą jest młoda śpiewaczka Steffi (Olympia Bradna). A że film jest made in Hollywood, więc nie powinno nas dziwić, że owa Steffi i jej urodziwy partner (Gene Raymond) są parą poszukiwanych przez policję złodziejów... i że, korzystając z 15-minutowej przerwy, kradną w bardzo dowcipny sposób kosztowne perły w pierwszorzędny sklep wiedeński. Właściwa poezja filmu zaczyna się z chwili, kiedy, uciekając przed pościgiem, Steffi i jej partner trafiają do jakiejś willi, gdzie mieszka stary, słynny niegdyś pianista (Lewis Stone), któremu już nie dopisuje pamięć. Cała druga część filmu, łącznie z finałem, który jest niespodziewanym triumfem starego wirtuoza, dzięki pomocy pary przestępców — cała ta część, przetykana naprzemian emocją i muzyką, decyduje o wartości artystycznej „Rapsodji“. Rzecz szczególna: na czoło zespołu wysuwa się tu Lewis Stone w roli elaręgo wirtuoza — pianisty; jest to bodaj najlepsza jego kreacja. Olympia Bradna jest szczerym odkryciem Paramounta, ma młodość, urodę, wdzięki i szczerą, a przytem — piękny głos

Wybory do najwyższej rady sowieckiej dają na to pytanie częściej odpowiedź. Do rady przeszli partyni komuniści o nastawieniu nacjonalistycznym, nieprzychylnym dla Żydów na wysokich stanowiskach.

Pozatem na Dalekim Wschodzie wytworzyła się sytuacja specjalna. Bluecher, którego rola w procesie Tuchaczewskiego była, jak wiadomo, nikczemna, zabrał z sobą na Daleki Wschód Samojułowicza, jako świadka „zbrodni“ straconego marszałka. Straszliwa władza Samojułowicza, jako dowódcy korpusu GPU, jakgdyby broniła Bluechera. Pod naciskiem jednak korpusu oficerskiego Bluecher wystąpił w końcu przeciwko Luskowowi - Samojułowiczowi.

„Generał“ - farmaceuta zwiął za kordon w pełnej gali z orderami i z listem, pisany krwią przez jedną z wielu swoich ofiar.

LECNICA D-RA MED.
Marcelego Dobrzyńskiego
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-jej r. do 8-jej w.
Weneryczne. Płciowe. Skózne, Reatgen.

F. A. OSSENDOWSKI

Człowiek o stu obliczach

Od farmaceuty w Odessie do generała-szefa G.P.U. na Dalekim Wschodzie

Uciezka generała-szefa GPU na Dalekim Wschodzie jest znana dla świata czemś niezwykłym, jak np. proces i rozstrzelanie czerwonego marszałka Tuchaczewskiego.

Kim jest generał-zbieg? „Człowiekiem o 100 obliczach” odpowiada na to pytanie znakomity pisarz F. A. Ossendowski w specjalnie dla naszego pisma napisanym artykule. Kruwawa karjera aptekarskiego pomocnika z Odessy należy do fantastycznych nawet w odmętach bolszewickiej rewolucji.

Zrozumiałe poruszenie w całym świecie wywołać musiała wiadomość, że dowódca korpusu wojsk specjalnych G. P. U. na Dalekim Wschodzie, Łuszkow, przekroczył granicę niezależnej Mandżurji i w ten sposób uratował swe zagrożone życie. Dalsze informacje z Tokio wyjaśniły, że „generał” — zbieg, chociaż ma dokumenty na nazwisko Łuszkowa, w rzeczywistości nazywa się Samojłowicz i jest Żydem, pochodzącym z Odessy.

Nie jest to nazwisko nowe, lecz przeciwnie, w hierarchji bolszewickiej dobrze znane. „Aptekarski pomocnik”, z cenzuru naukowego, kolega byłego posła sowieckiego w Londynie Sokolnikowa, Samojłowicz w pierwszych już dniach rewolucji bolszewickiej wypływa, jako „płomienny publicysta” w „Czerwonej Gwiazdce” i „Prawdzie” Gorkiego, oraz jako jeszcze bardziej czynny likwidator prasy przedrewolucyjnej i ekspropriator zakładów graficznych w Petersburgu. Na czele pijanych żołnierzy wpadł on do redakcji i drukarni, i grożąc dużym „Coltem” rozpędzał współpracowników piśm i cecerów na cztery wiatry.

Podczas pertraktacji, poprzedzających podpisanie przez Sowjety oświadczenia traktatu pokojowego w Brześciu, ruchliwy Samojłowicz, nie zajmując żadnego oficjalnego stanowiska w delegacji rosyjskiej, stale pozostawał na widowni. Dopiero później wyjaśniło się, że jest on spokrewniony z potężnym w owych czasach Joffem, który go energicznie popierał, jako człowieka zręcznego, obrotowego i mówiącego po nie miecku, czem nie mogli wykazać się inni członkowie Rady Komisarzy Ludowych i WCİK'a.

Ten też protektor przedstawił Samojłowicza innemu potężnemu bolszewikowi Wołodarskiemu, który był jednym z naczelnych kierowników Czeki.

Wśród katów Czeki

Odpowiedni człowiek na odpowiednie stanowisko zawsze zrobi karierę. To w pełnej mierze sprawdziło się w życiu Samojłowicza.

Wołodarski ocenił zdolności rodaka i pchnął go w sam wir krwawej roboty Czeki. Pamiętano potem długo szybkie i bezwzględne śledztwa, prowadzone przez „towarzysza-sędzię” Samojłowa, bo pod tem nazwiskiem ukrywał się przez jakiś czas niedoszły farmaceuta odeski, pan życia i śmierci tych, których zły los zmusił do przekroczenia strasznych progów bolszewickiej katedry przy ul. Grochowej w Petersburgu. Podobał się on nie tylko Wołodarskiemu, lecz i Łotyszowi Petersowi, który posuwał go szybko po szczeblach służbowej kariery.

Samojłowicz został delegowany do rady „naczelnego wodza”, chorążego Krylenki, i zorganizował zamordowanie dowódcy armji, generała Duchonina, z takim okrucieństwem i zniechęceniem się nad zabitym, że Lunaczarski, komisarz oświaty,

przekonał Radę Komisarzy, aby zabronione były opisy samosądu nad nieszczęśliwym generałem.

Wykonanie tej „mokrej roboty” zbliżyło „odeskiego farmaceuty” do wielkiego ołtarza, gdzie przyświecały rozbestwionym rzeszom nowe bo-

żyszcza: Lenin, Trocki, Stalin, Zinowjew, areopag kierujący losami Rosji i międzynarodowego proletariatu.

Wkrótce też Samojłowicz figuruje jako członek kolegium Czeki, zasiadając w niem obok delegatów rządu

centralnego i WCİK'a, towarzyszy i rodaków Karachana, Brylianta i Krochmala.

Na kartach historii

Handelek, który rozpoczął z niemieckim generałem Hofmanem,

Trocki, proponujący wzajemian za kontrybucję zwolnienie uwięzionej w Jekaterynburgu rodziny cara Mikołaja, spalili na panewce. Nie udało się również kombinacyjki pijaczny Czczerina, komisarza spraw zagranicznych, który licytował głowy Romanowych na politycznej i sentymentalnej giełdzie nad Tamizą. A tymczasem na Uralu, w tem gnieździe rewolucji bolszewickiej, sytuacja stawała się groźna. Formowały się siły es-erów, na Syberji tworzyły się legjony czeskie, zjawily się oddziały polskie, które wkrótce miały się połączyć w poważną jednostkę bojową, 5-tą syberyjską dywizję polską, gdy tymczasem armja sowiecka wciąż jeszcze wicowała, śpiewała „internacjonal”, grabiła, paliła i mordowała.

Trzeba było czem prędzej „zlikwidować” rodzinę cesarską i zniszczyć „żywy szandar kontrrewolucji”, jak się wyraził Lenin na zjeździe związków zawodowych.

Względy polityczne powstrzymywały Radę Komisarzy Ludowych od wszczęcia procesu Romanowych. Trzeba było wynaleźć jakiś inny sposób, który pozwoliłby zgładzić dynastję i równocześnie „rządowi proletarjackiemu” w razie potrzeby umyć ręce...

Plan opracował Peters i zreferował 11 kwietnia 1918 roku w gabinecie Lenina, w obecności Swerdłowa, Bucharina, Trockiego, Kalinina, Awanesowa, Dzierżyńskiego i delegatów „sowieta” jekaterynburgskiego.

Nazajutrz do Jekaterynburga z mienia Czeki i ze szczególnymi pełnomocnictwami wyjechał niejaki Sa farow. Był to nowy pseudonim Samojłowicza.

W Jekaterynburgu on właśnie wybrał wykonawców tajnego wyroku. Było ich wielu, gdyż w pierwszym rzędzie cały miejscowy sowjet, rozagitowany przez Sa farowa na rzecz samorządnej rozprawy z „krwawym Mikołajem” i jego rodziną. W drugim rzędzie, wśród bezpośrednich morderców rodziny carskiej, Sa farow - Samojłowicz postawił 2 ludzi, rodaka Jurowskiego i Wojkwa, późniejszego posła sowieckiego w Warszawie, zastrzelonego przez rosyjskiego monarchistę. Wojkow, idąc na tę ponurą zbrodnię, marzył, jak twierdzi w swych pamiętnikach sowiecki „dyplomata” G. Z. Biesiadowski, o tem, aby „dostać się na stronie historii”.

Być może pokryjomu marzył też o tem i skromny niegdyś „pomocnik aptekarski”, lecz nikomu o tem nie mówił, lecz za to 23 lipca 1918 r. w „Robotniku Uralskim” umieścił płomienny artykuł, zakończony takim efektownym zwrotem:

„Niema już Mikołaja Krwawego, więc robotnicy i włościanie z pełnem prawem mogą oznajmić swoim wrogom: „Stawialiście kartę na cesarską koronę? Karta ta przegrała. Bierzcie resztę, jedną pustą ukoronowaną głowę!”

Sędzia śledczy Bitner w Omsku w r. 1919 zidentyfikował te dwie ponure postacie: organizatora nocnego mordu 16 — 17 lipca 1918 r. i autora artykułu.

Ukraińska epopeja

Samojłowicza widzimy potem na rewizjach sowieckich placówek dyplomatycznych. Za czasów Wojkwa odwiedził również Warszawę. W Pa ryżu uwikłał się w sieci kontrwywiadu francuskiego, który unikając skandalu, wyeksportował ku granicy Lubimowa-Samojłowicza, gdyż zbyt interesował ten cudzoziemiec bojówkami komunistycznymi nad Sekwaną.

(Dokończenie na str. 6-cj.)

Pranie nie sprawia mi nigdy kłopotu gdy tylko mam Persil znany ogólnie jako najlepszy środek do prania



Do moczenia bielizny używajcie Henko

30 — 40 stopni C!

Tropikalny upał — Zapowiedź burz

Nad Polskę przesunęła się fala wielkich upałów. W Warszawie rano sobotni był pogodny, gorący i bardzo duszny. Już o 8-iej rano termometr wskazywał 24 st. C. w cieniu. W południe temperatura podniosła się do 30 stopni w cieniu, w słońcu przekraczając chwilami 40 st.

Atmosfera była zupełnie nieznośna. Brak wiatru potęgował jeszcze duszność i parność powietrza, któremu doprawdy trudno było oddychać.

Piątkowa burza nie przyniosła żadnej ulgi. Ludzie z utęsknieniem wypatrywali chmur na niebie. Narreszcie około południa pojawiły się pierwsze „cumulusy” i „stratusy”, zapowiadając sygnalizowaną przez Pima burzę.

Na ulicach Warszawy pierwszy raz tego lata pojawiło się bardzo wielu panów bez marynarek. W biurach już tylko ostatni mohikanie sztywnych form towarzyskich wzbarniali się przed zdjęciem marynarek.

Panie spacerowały w lekkich przewiewnych sukienkach, zapominając często o pończochach, rękawiczkach a nawet kapeluszach.

Kto mógł, unikał słonecznej strony ulicy. Natomiast cieniście chodniki były pełne.

Wielki ruch i tłok panował w cukierniach, szczególnie tych, które dysponują ogródkami. Służba zaledwie mogła podobać z wydawaniem lodów i napojów chłodzących.

Od wczesnego rana zapelnily się plaże i pływalnie, zaroiła się od kajaków, żaglówek i łodzi Wisła. Kto żył, jeśli mu tylko czas pozwalał, szedł nad wodę. Tam można było zrzucić ubranie i zanurzyć się w rzece czy basenie, znajdując choćby chwilową ochłodę.

Ale Wisła i pływalnie nie wszystkim wystarczają. Ogromna część mieszkańców Warszawy opuściła miasto w sobotę popołudniu i dziś rano.

Od kilku dni trwają już masowe wyjazdy urlopowe. Wszystkie pociągi odchodzą z Warszawy zatłoczone do ostatecznych granic. Ale wczoraj nasilenie wyjazdów doszło do maksimum, gdyż ci, którzy nie mogą wyjechać na urlop pragną wyrwać się z miasta przynajmniej na week-end.

Według przybliżonych obliczeń

316 pociągami P.K.P. wyjechało na niedzielę około 170 tys. osób.

Kolejki dojazdowe wywoziły z miasta około 30 tys. warszawian, autobusy około 6 tys., statki „Vistuli” około 1500...

Razem przy pomocy tych środków lokomocji opuściło Warszawę ponad 200 tys. ludzi.

A ilu wyjechało samochodami, kajakami, ilu skorzystało tylko z tramwajów, a potem poszło już pieszo...

W sumie Warszawa wyludniła się na niedzielę. Ale pogoda ma sprawić psikus. Tak przynajmniej grozi Pim.

Powiada on, że w ciągu soboty rozpoczął się napływ mas chłodnego powietrza morskiego nad Polskę. Niesie ono burze i deszcze. W niedzielę ma być pochmurno i deszczowo. A zatem perspektywa dla wycieczek nieświeżna. Zato przyjdzie upragnione ochłodzenie.

W niedzielę wieczorem — głosi Pim — nastąpić ma stopniowa poprawa stanu pogody, poczynając od zachodu kraju. Tak więc przyszły tydzień zapowiada się znowu pogodnie i — zapewne upalnie. (s.)

LIPIEC

3

NIEDZIELA

Heljodora
Wsch. st. 3.20. Z. 7.58.

POGODA NA DZIS

Pogoda słoneczna z przejściowym
porostem zachmurzenia typu kłębiaste-
go w ciągu dnia i miejscami burze. U-
mierzyniany i porywistywiatr zachodni.
Północno - zachodni. Temperatura w
dniu około 25 st. Widzialność do-
brza.

W teatrach

Teatr Wielki: nieczynny.
Teatr Narodowy: „Gęsi i Gąski”.
Teatr Polski: „Cyganeria paryska”.
Teatr Letni: „Nie trzeba mnie było
zaprowadzać”.
Teatr Młoty: „Nowa Dalila”.
Teatr Nowy: „Kochanek — to ja”.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „W perfumierii”.
Teatr Kameralny: „By rozum był przy
rozsądku”.
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewja: nieczynny.
Teatr Warszawski: „Romans z u-
śmiechem”.
Teatr „Qui Pro Quo” (Cukiernia
Mazowiecka, Mazowiecka 12): „Od cze-
stego rząd”.
Teatr Szwajcarski: Ogród czynny co
godzinie o 11-ej rano do 23.30. Dziś i ci-
niutko o godz. 21-ej występy zespołu
Teatr Teatr. Codziennie od go-
dziny 18-ej orkiestra Lewandowskiego.

FORMACJE O FILMACH DOZWOL
DŁA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W Kinach

„Piętno przeszłości”.
„Atlantyc”, „Kapryśna ekspedycja”.
„Mały dzień” (Chmielna 35); „Mały dzien-
nik”.
„Wrzos”.
„Hotel Hollywood”.
„Gaspard”.
„Kochaj i nie płacz” i „Boha-
ter”.
„Agentka H-21”.
„Tajemniczy przeciwnik”.
„Gaspard”.
„Tango zakochanych” i „Trój-
ca”.
„Szczęśliwie się skończyło”.
„San Francisco”.
„Parafii św. Andrzeja: nieczynne”.
„Cnotliwa Zuzanna”.
„Tajny agent” i „Skowronek”.
„Niewidzialne małżeństwo”.
„Kobieta szuka mi-
łanego”.
„Panowie w cylindrach”.
„Rapsodia”.
„Pensjonat Mimosy”.
„Niewiniątko” i Broad-
way”.
„Płomienne serca” i Dodatki.
„Dwaj mężowie pani Vicky”.
„Astrolog”.
„King Kong” i „Panowie w
cylindrach”.
„Indyjski grobowiec”.
„Dama pikowa”.
„Patrol na pustyni”.
„Cienie Paryża”.
„W sieci wywiadu”.
„Zakochani wrogowie”.
„Słepy zaułek”.
„Dziewczę z Paryża”.
„Moja panna mama”.

OSTATNIE DNI KOMEDIJ
W TEATRZE KAMERALNYM
Zaczyna się powodziem komedia
„Rozum był przy młodości”, wobec
czego na urlop dyr. Adwentowicza,
w najbliższych dniach z afiszem
pomyślnych końcowych próbach naj-
nowszej komedii francuskiego autora A.
„Zbyt liczna rodzina”.
reżyserować będzie młoda reżys-
erka Severin - Zelwerowiczowa.
dekorator poraz pierwszy da się
— wychowanek Warszawskiej
Teatru Sztuk Pięknych Zbigniew Mar-

OSTATNIE WYSTĘPY DYMYSZY
W TEATRZE LETNIM
Przedstawienie po zakończeniu gościn-
nego występu Dymyzy, na scenie Tea-
trznego wejście arcybabunia kro-
wiec Hennequin'a i Duvala w adap-
tacji Schuberta „On i jego Sobow-
roty” wykonaniu Bukojemskiej, Jak-
ubowi Martini, Tatarkiewicz-Woskow-
skiej, Szwajcarskiego, Szuberta (występują-
cajennie znakomitego komika tea-
trznego w Krakowie).

BEZ BÓLU
SKUTECZNE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
ZGRUBIENIA
SKÓRY
PŁYNY
LAWIOL
KOWALSKI

Bilans Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
w Warszawie
w dniu 31 grudnia 1937 r.

STAN CZYNNY	
Złote	
1. Pożyczki w listach zastawnych	226.206.236,45
2. Terminowe i przedterminowe umorzenie pożyczek	993.733,55
3. 4/5 pożyczki w gotówzinie	6.356.034,55
4. Należności z dóbr	15.631.996,08
5. Kasa i banki	5.220.729,28
6. Papiery procentowe	6.785.189,69
7. Nieruchomości i ruchomości	1.310.653,46
8. Różne rachunki	2.191.394,24
9. Dobra, które przeszły na własność Towarzystwa	5.285.929,72
269.981.897,02	
Złote	
STAN BIERNY	
1. Emisja listów zastawnych:	
a) złotych:	
4 1/2% serji 5-ej	208.862.000,—
4% „ 6-ej	6.244.172,—
b) w dolarach U.S.A.:	
3% serji z r. 1924, poręczonych przez Skarb Państwa (dol. 657.700,—)	3.472.656,—
c) we frankach francuskich:	
6% serji z r. 1929 (frs. 40.406.000,—)	8.364.042,—
2. Fundusz terminowego i przedterminowego umorzenia L. Z.	1.003.517,55
3. Fundusz na realizację listów zastawnych i kuponów ubiegłych terminów płatności	7.137.355,66
4. Kuponów płatnych 22.6.1938 r.	5.215.659,86
5. Dług zagraniczny	1.680.705,—
6. Fundusz gwarancyjny specjalny	294.680,50
7. Fundusz wieczysty zaszków naukowych im. J. Piłsudskiego	511.750,—
8. Fundusz rezerwowy	11.100.708,35
9. Fundusz ogólny Towarzystwa	7.141.505,72
10. Fundusz w nieruchomościach i ruchomościach	1.286.931,26
11. Różne rachunki	2.380.283,40
12. Dobra, które przeszły na własność Towarzystwa	5.285.929,72
269.981.897,02	
Gwarancje wydane 3.000.001,—	
Fundusz w należnościach od Rządu Rosyjskiego 14.139.319,35	
Fundusz w należnościach z dóbr, położonych poza granicami R. P. 20.430.521,48	
780 37.569.841,83	

Warszawa podziwia główną premję wielkiej letniej akcji Polskiego Radja

Zrozumiała sensacja wśród zebra-
nej na ulicach publiczności budziło
auto marki „Opel”—Olimpia, które
w ub. tygodniu objędziało stolicę w
godzinach popołudniowych, zaznaja-
mając przechodniów, przy pomocy
specjalnie zainstalowanych głośni-
ków z warunkami Letniej Akcji
Premjowej Polskiego Radja. Jak się
dowiadujemy, samochód ten, to jed-
na z wielu cennych premij, przezna-
czonych dla uczestników akcji let-
niej. Napis umieszczony na samo-
chodzie: „Wiele cennych nagród
można zdobyć, biorąc udział w let-
nich akcjach premjowych”, a prze-
dewszystkiem objaśnienia o akcji
letniej — wywołały wśród licznie
zebranej publiczności żywe zainte-
resowanie, która z zaciekawieniem
przyglądała się pięknym linjom no-
woczesnego samochodu.
Ze specjalnym zainteresowaniem
spotkało się auto propagandowe
P. R. w dzielnicy Starego Miasta,
gdzie przedzierało się z trudem
przez otaczający go tłum.
W najbliższych dniach samochód
propagandowy objędzie kilka razy
stolicę, aby wszystkim dać możność
zapoznania się zarówno z akcją let-
nią jak i premjami, do szeregu któ-
rych zalicza się, jak to już wspo-
mnieliśmy auto „Opel-Olimpia”.

Rozkosz słońca i pogody,
Potęgą PINGWIN lody.

Oszust ze Lwowa
na występach „telefonicznych” w stolicy

Od jakiegoś czasu niezmany o-
szust dopuszczał się w Warszawie
oszustw przy pomocy telefonu.
Przedstawiał się jako profesor
różnych zakładów leczniczych, zama-
wiając telefonicznie płótna, które
polecał odsyłać do upatrzonej firmy.
Następnie zgłaszał się tam i towar
odbierał.
Ostatnim jego wyczynem było o-
szustwo na szkodę firmy Mikołaj
Wedernikow. Jako rzekomy profesor
kliniki dentystrycznej zamówił kilka-
dziesiąt metrów płótna na fartuchy
dla służby klinicznej. Materiał pole-

Magazyny w płomieniach
Spłonęły wielkie ilości nagromadzonych materiałów

Ubiegłej nocy koło godz. 2-ej wy-
buchł groźny pożar w Warszawie w
dzielnicy Ochota.
Ogień powstał w składach Północ-
nego Tow. Transportowego, dzierża-
wionych przez kilkanaście firm. Ma-
gazyny mieściły się w drewnianych
budynkach i zawierały duże zapasy
farby, benzyny i skór baranich.
Płomienie zauważył jeden z prze-
chodniów, Teodor Taraszkiewicz.
Przy pomocy trzech robotników:
Wincentego Muchowicza, Gabryela
Lubańskiego i Karola Pustówki, roz-
bito drągami bramę i zaczęto wno-
sić towar. Wszyscy czterej dozna-
li poparzeń rąk.
Na miejsce pożaru przybyły 3 od-
działy straży pożarnej. Akcja ratun-
kowa napotkała na brak wody, wskutek
pęknięcia rury wodociągowej.
Musiano czerpać wodę ze studzienek
przeciwpożarowych na sąsiednich uli-
cach. Po 2-ch godzinach ogień uga-
szono. Zgiszczano tliły się do 9 rano.
Magazyny spłonęły doszczętnie.
Znajdujące się w nich materiały sp-
łonęły lub uległy całkowitemu zniszcze-
niu. M. in. zniszczeniu uległ 2 wago-
ny esencji octowej. Straty są
bardzo znaczne.

CIĄCOWKI
Fordson
przemysłowe
rolnicze

BRACIA STEFAN PIOTR
BERGMAN
INŻYNIEROWIE
AUTORYZOWANI SPRZEDAWCY NA POLSKE
FORD MOTOR COMPANY

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”, SP. AKC. W WARSZAWIE

Bilans na dzień 31 grudnia 1937 r.
STAN CZYNNY: Majątek stały: Pla-
ce w Bydgoszczy Zł. 441.729,72, Budynek
Fabryczny Zł. 98.820,88, Maszyny i
Urządzenia Fabryczne Zł. 1.354.766,80,
Ruchomości Zł. 13.348,21, Majątek Płynny:
Gotówka w Kasach Zł. 8.493,98,—
w Bankach Zł. 58.258,06, Papiery pro-
centowe Zł. 3.000,—, Udziały Złoty
5.053,75, Weksle w Portfelu Zł. 3.134,25,
Protostowane Zł. 1.619,61, Surowce Zł.
183.068,04, Materiały Pomocnicze Zł.
10.331,87, Półfabrykaty Zł. 13.304,31, Wy-
dawstwa własne Zł. 477.883,36, Dzieła:
zakupione Conrada, Gąsiorowskiego i
inne Zł. 80.000,—, Sortymenty Złoty
70.970,05, Prawa Autorskie Zł. 48,—,
Dłużnicy: Odbiorcy Zł. 443.761,40, Do-
stawcy Zł. 9.412,47, Zaliczki Zł. 1.686,98,
Różni Zł. 135.758,28, Księgarnie Złoty
106.384,74, Autorzy Zł. 32.501,27, Sumy
Przechodnie Zł. 4.358,50, Ogółem suma
bilansowa Zł. 3.560.694,53

SUMY POZABILANSOWE: Depozyty
i gwarancje Zł. 262.200,10, Różni za
nasze depozyty i gwarancje Zł. 529.401,98
Księgarnie r-ki komisowe zagraniczne
Zł. 447,40, Wydawnictwa obce, przyjęte
w komisję Zł. 260.191,25, Wydawnictwa
zagraniczne przyjęte w komisję Złoty
21.473,64, Maszyny obce Zł. 40.094,93,
Razem sumy pozabilansowe Złoty
1.113.809,30.

STAN BIERNY: Kapitały własne: Ka-
pitał Zakładowy Zł. 700.000,—, Kapitał
Rezerwowy: Saldo z ubiegłego roku
Zł. 60.579,98, Odpisano na straty w 1936
roku Zł. 10.949,92, Pozostaje Złoty
49.630,06, Kapitał Amortyzacyjny na
dzień 1.1.1937 r. Zł. 934.600,18, dopisano
za 1937 rok Zł. 108.381,35, łącznie Zł.
1.042.981,53, Wierzyciele: Akcepty Zł.
239.698,59, Banki Zł. 244.160,36, Banki
za dzieła Conrada, Gąsiorowskiego i inn.
Zł. 80.088,00, Podatki zaległe Zł. 43.104,22,
Podatki zarezerwowane i bieżące Zł.
103.689,18, Różni Zł. 378.691,20, Do-
stawcy Zł. 518.038,70, Odbiorcy Zł.
11.906,44, Księgarnie Zł. 70.239,42, Auto-
rzy Zł. 56.830,84, Różni za akcepty pro-
longowane Zł. 5.178,08, Zaliczki Zł.
799,87, Sumy przechodnie Zł. 500,—,
Zysk Zł. 15.167,04, Ogółem suma bilan-
sowa Zł. 3.560.694,53.

SUMY POZABILANSOWE: Depozyty
i gwarancje Zł. 382.408,10, Różni za de-
pozyty i gwarancje Zł. 409.193,98, Księ-
garnie r-ki komisowe krajowe Złoty
260.191,25, Księgarnie zagraniczne r-ki
komisowe Zł. 21.473,64, Sortyment za-
graniczny komis Zł. 447,40, Dostawcy za
Maszyny obce Zł. 40.094,93, Razem su-
my pozabilansowe Zł. 1.113.809,30.
Ogólna suma zobowiązań zagranicz-
nych Zł. 62.113,52.

Rachunek Strat i Zysków za 1937 r.
STRATY: Koszty Ogólne Złoty
383.969,54, Podatki Zł. 58.482,53, Kosz-
ty fabrykacji Zł. 1.812.840,27, Towary
zakup. Zł. 577.122,01, Koszty kredytów
Zł. 58.970,44, Koszty eksploatacji Zł.
250.624,83, Różnice kursowe Zł. 399,90,
Nieściągalne należności Zł. 2.190,66,
Odpisy Amortyzacyjne Zł. 108.381,35,
Zysk Złoty 15.167,04, Razem Złoty
3.268.148,57.

ZYSKI: Sprzedaż Faktury Złoty
2.055.211,23, Roboty własne Zł. 269.141,99,
Towary, sprzedaż Zł. 943.460,88, Róż-
nice kursowe Zł. 73,12, Odzyskane na-
leżności Zł. 261,35, Razem Złoty
3.268.148,57.

Powyższy bilans został zatwierdzony
przez Walne Zgromadzenie Akcjonarjusz-
ów w dniu 14 czerwca 1938 r.

Rotmistrz popełnił samobójstwo

W Łukowie pozbawił się życia wy-
strzałem z rewolweru w skroń 39-
letni rotmistrz Stanisław Ciechano-
wicz.

Na krótko przed śmiercią despe-
rat był w kolegi i omawiał z nim wy-
jazd do Białej Podlaskiej. Następnie
udał się bezpośrednio do mieszkania,
by się przebrać. W tym czasie ode-
brał sobie życie.

Przyczyna samobójstwa nie zo-
stała wyjaśniona.

Samobójstwo adwokata we Lwowie

We Lwowie popełnił samobójstwo
adwokat z Kamionki Strumiłowej,
75-letni Teodor Celewicz. Rzucił się
on pod koła lokomotywy pomiędzy
stacjami Podzamecze a Lyczaków.

Przy zwłokach znaleziono większą
ilość gotówki oraz książeczkę oszczęd-
nościową na kilka tysięcy złotych.
Powodem samobójstwa był, przypu-
szczalnie, rozstrój nerwowy.

Zmarły miał we Lwowie dwóch
braci: księdza i lekarza.

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIE
PAŃSTWOWE WYTWÓRNIĘ UZBRO-
JENIA, DYREKCJA

Ogłasza przetarg na dzierżawę fol-
warku „Lewinów” gm. Brudno, pow.
Warszawskiego wraz ze znajdującą się
na terenie tego folwarku rzeczną.

Otwarcie ofert odbędzie się w loka-
lu Dyrekcji w Warszawie, ul. Duchnicka
Nr. 3 w dniu 25 lipca 1938 r. o godz.
12-ej.

Oferenci winni dołączyć do ofert kwit-
y kasy Dyrekcji Państwowych Wytwór-
ni Uzbrojenia na złożone wadium w go-
tówce lub papierach wartościowych w
wysokości 1 proc oferowanej sumy
rocznej temuty, dzierżawnej.

Szczegółowe warunki dzierżawy mo-
gą otrzymać reflektanci w Sekretarja-
cie Dyrekcji PWU w godzinach od
11—13-ej.

Zastrzeża się prawo unieważnienia
przetargu i dowolny wybór oferenta.
762

Fraterowanie wiorkowane, cykl-
nowanie, mycie i
opatrkiwanie okien, sprzątanie biur i
mieszkań, dyżurnia, odplaszczanie, czy-
szczenie tapet i sufitów pastą na sucho,
oraz stała ich konserwacja, robota fa-
chowa, Cegielski, Browarna Nr. 8, tel.
6-28-92 57

Mebli kolosalny wybór! Przepiękne
komplety, oraz pojedyncze sztuki.
Odpowiedzialnym. Długoterminowy
kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn
Mebli „Wiktor”. Marszałkowska 92,
egz. od 1870 r. 109

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane,
tapczany, wózki dziecięce,
meble lekarskie, materace różnych sys-
temów, odlewy żeliwne, piece niklowane
systemu amerykańskiego st. białe,
sprzedaje detalnie po cenach hur-
towych Warszawa
fabryka I. Neufeld Praga, Bru-
kowa 4, tel. 10-74.66 289

Zapisujcie się do LOPP

Pocieszający dorobek Szkoły Doksztalającej w Piotrkowie

Licznie zebrani rodzice uczniów Wieczorowej Zawodowej Szkoły Doksztalającej, oraz mistrzowie byli świadkami podniosłej uroczystości z okazji zakończenia roku szkolnego tej rzemieślniczej uczelni. Po nabożeństwie wszyscy udali się do sali im. Kilińskiego, gdzie kierownik szkoły Inż. Zagrzejewski przemówił na temat znaczenia rzemiosła w Polsce i złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej pracy szkoły, która w dalszym ciągu coraz pomysłniej się rozwija — i młodzież rzemieślnicza garnie się ochoczo do nauki, pogłębiając swoją wiedzę fachową. Na zakończenie swej mowy Inż. Zagrzejewski podkreślił z uznaniem nader życzliwe stanowisko Zarządu Miejskiego, składając podziękowanie na ręce obecnego na sali przedstawiciela władzy municypalnej Naczelnika Wydziału p. Żelazko, jak również Zarządowi Związku Rzemieślników Chrześcijańskich i Koła Przyjaciół, na którego czegę stoi Prezes p. Marian Faustyn.

Przemawiali następnie Naczelnik Żelazko, prezes Aleksander Wesołowski, prezes Marian Faustyn, podnosząc, z zadziwieniem pocieszający dorobek szkoły, mogący poszczycić się nader dodatnimi rezultatami, co jest zasługą sprężystego kierownictwa i ofiarnej pracy grona nauczycielskiego. Rozdanie świadectw zakończyło tę podniosłą, uroczystość, w której uczestniczył między innymi Prezes Cechu Piekarzy p. Stanisław Gadzinowski.

BALSAMICZNA DO NÓG
AGEPIN
 GASECKIEGO (z KOZUŁKIEM)
 usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczoność, obrzęki, które po tej kąpieli dojdą się usunąć nową ogólnokroczą. Przegląd użycia na opakowaniu.

Nowy rozkład jazdy autobusowej

na linii Piotrków — Bełchatów — Szczerców z połączeniem do Wielunia, Żelowa i Łasku WAZNY OD 1 LIPCA 1938 roku.

Z Piotrkowa do Bełchatowa odjeżdżają w godz.: 8.10 z połączeniem do Żelowa i Łasku) 11.10 — 14.10 — 15.30 (z połączeniem do Żelowa i Łasku) 18.30 (bezpośrednio do Szczercowa z połączeniem do Wielunia) i 21.25.

Z Bełchatowa do Piotrkowa odjeżdżają w godz.: 6.55 — 8.20 — 9.40 — 13.00 — 16.00 i 19.00.

Z Szczercowa do Bełchatowa i Piotrkowa odjeżdżają o godz. 7.30 rano.

Z powodu remontu szosy Piotrków — Mzurki — Bełchatów wszystkie autobusy aż do odwołania kursować będą przez Wolę Krzysztoporską i Bogdanów.

Szajka złodziei mieszk. grasuje w Piotrkowie

W ostatnich dniach kronika policyjna notuje zastraszający wzrost kradzieży mieszkaniowych. Korzystając z nieobecności domowników, którzy w obecnej porze przebywają na spacerze lub letnisku, złodzieje dostają się do mieszkań w biały dzień i rabują kosztowniejsze przedmioty. Onegdaj po południu, za pomocą dobrego klucza niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się do mieszkania jednego z oficerów przy ul. Legionów 18, skąd skradli rewolwer i różne oznaczenia wojskowe wartości 200 zł.

Dziełem tych samych zapewne sprawców jest włamanie tego samego dnia do mieszkania Dyrektora Związku Ziemian p. Józefa Michalskiego, przy ul. Legionów, za pomocą wyważenia drzwi frontowych. Z rozbitej szuflady biurka skradli rewolwer, 3 złote breloki do zegarka, 2 złote obrączki, torebkę damską z brązowej skóry. Policja prowadzi dochodzenie.

Zmiana własności

Posesję Podhorodeńskich przy ul. Słowackiego 20 nabył w drodze licytacji p. Kuźniak urzędnik Banku Polskiego, za sumę 85.000 złotych.

Trup noworodka w świątyni O. O. Bernardynów

W kościele O. O. Bernardynów w Piotrkowie znaleziono zwłoki noworodka, na szyi którego stwierdzono ślady uduszenia. Policja szuka sprawcy morderstwa.

Ofiara kąpieli

We wsi Rzeczków, gm. Bogusławice pow. piotrkowskiego mieszkaniec tej wioski — 18-letni Stanisław Legieziński, korzystając ze sprzyjającej pogody, udał się do pobliskiej rzeki Wolbórki, gdzie w czasie kąpieli natrafił na głębię i z powodu braku natychmiastowej pomocy — zatonął.

Piorun spalił wiatrak

W czasie przechodzącej nad powiatem piotrkowskim burzy we wsi Kamień gm. Chabielice, piorun uderzył w wiatrak Krysztiana Rübnera. Od iskry pioruna powstał pożar, który doszczętnie zniszczył cały wiatrak wraz z urządzeniem. Straty, spowodowane pożarem, na razie nie zostały ustalone, są one jednak bardzo znaczne.

PROSZKI Kogutek
 GRYPA, PRZEZIEBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWITA
 ŻADAJCIE OBYWATELNI PRZEDSIĘBIEM
 PATRZCIE, JAKIE PROSZKI WAM DAJA
 SOBY ZA ALI MASADOWNICTWA
 ŻADAJCIE PROSZKÓW „NIGBENO-NERVOSEIN“ TYLKO W NOWYM SPRAWOWANIU
TOREBKACH RUBIENICZNYCH.

„Podróżuj Lotem„

Aby zrealizować hasło: Swój do swego Pij piwo z browaru BRAULIŃSKIEGO

Osobiste

Piotrkowianka, p. Ada Janina Silbersztajnowna, wychowanka Gimn. Zrzeszenia, ukończyła wydział prawny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, z tytułem magistra praw.

Podczas sprzeczek o majątek usiłował zastrzelić syna

We wsi Kobyłki gm. Woźniki, zamieszkiwała rodzina Włościjańskich, w której na tle majątkowym bardzo często dochodziło do sprzeczek i awantur. W dniu onegdajszym wieczorem do zagrody Włościjańskiego Józefa przybył jego 30-letni syn Aleksander, który począł domagać się wydania należnej tytułem spadku części ojcowizny. Na tym tle wybuchła ostra sprzeczka, w czasie której Józef Włościjański strzelił z rewolweru do swego syna, raniąc go bardzo ciężko.

Niedoszły synobójca został przez policję zatrzymany do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

Otwarcie szkoły szybowcowej w Borowej Górze

Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w dniu 3 lipca 1938 r. o godzinie 11 we wsi Borowa Góra powiat piotrkowski, odbędzie się uroczyste otwarcie Szkoły Szybowcowej.

Program uroczystości

- 1) Przemówienie Prezesa Zarządu Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P.
- 2) Poświęcenie Szkoły.
- 3) Zwiedzanie Szkoły.
- 4) Loty propagandowe na szybowcach.

W dniu otwarcia Szkoły uruchomione będą autobusy do Borowej Góry z Piotrkowa odchodzące co 1/2 godziny z Placu Kościuszki od godziny 8-ej rano za opłatą 1.30 od osoby w jedną stronę.

Kamieniem w głowę za osobiste porachunki

Przed domem swoich rodziców we wsi Ręczno pod Piotrkowem napadnięty został zniemacka mieszkaniec tej wioski — 28-letni Kazimierz Odrzywół, przez Wacława Księżnika z kol. Ręczno. Odrzywół uderzony został kamieniem w głowę i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Zajście miało charakter zemsty osobistej, gdyż pomiędzy wymienionymi istniał dawny zatarg na tle osobistym.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko nie zapomnij zaabonować „Dziennik Narodowy“

który kosztuje z przesyłką pocztową tylko 3 zł miesięcznie

Morze to potęga NARODU

DZIENNIK RADIOWY

Tydzień radiowy rolnika Od dn. 3 VII do dn. 9 VII 1938 r.

W niedzielę dn. 3 lipca w poranej audycji dla wsi o godzinie 8.15 „Gazetka rolnicza” i o godz. 9.00 „Nowiny ze święta” red. Kazimierza Plucińskiego.

W popołudniowej audycji o godzinie 16.00 jak zwykle nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych” po czym o godzinie 15.10 — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Mariana Mikuty z pieśniami w układzie Franciszka Gazdy z Krakowa. Audycję urozmaici kapela góralska.

O godzinie 15.40 — felieton p. t. „Karlówaci siłacze” wygłosi red. Włodzimierz Bzowski. Autor scharakteryzuje głosy kilku rolników gospodarujących na małych karłowatych gospodarstwach, które złożyły się na książkę wydaną staraniem biblioteki puławskiej p. t. „Głosy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych” Ciekawej tej spowiedzi karłowatych siłaczy niewątpliwie warto posłuchać.

O godzinie 15.55 — nadany zostanie trzeci z kolei ebrazek z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu” w opracowaniu Stanisława Dębowskiego. Dwa pierwsze odcinki stanowiące każdy pewną całość spotykały się z żywym zainteresowaniem szerokiego sfer słuchaczy wiejskich, dla których powieść ta stanowi w audycjach dla wsi pewną nowość przy czym ze względu na temat — samorząd w życiu wsi — odda ona niewątpliwie usługę w rozwoju samorządu gromadzkiego.

W poniedziałek dn. 4 VII o godzinie 21.00 — pogadanka aktualna o wsi.

We wtorek dn. 5 VII o godzinie 21.00 — Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

Środa dn. 6 VII o godzinie 21.00 — „Przegląd Prasy Rolniczej” inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W czwartek dn. 7 VII o godzinie 21.00 — pogadanka Fortuna Starzyńskiego p.t. „Czy pamiętamy o kompostach”.

W piątek dn. 8 VII o godzinie 21.00 — „Skrzynka rolnicza” inż. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 9 VII o godzinie 21.00 — pogadanka „Studnie i kąpieliska troską samorządu”.

Karlówaci siłacze

Wiele osób u nas znając napór doskonale życie własnego społeczeństwa nie zdaje sobie

NIEMA PEWNIJSZYCH
JAK TYLKO OLYA
 ORYGINALNE
„OLLA” GUM.

sprawy z istnienia cichych bohaterów pracy, borykających się w niesłychanie ciężkich warunkach z losem i mających tylko jedno zadanie i jeden cel w życiu — utrzymanie jak najwięcej ulępszenia posiadanego warsztatu pracy.

Na powyższy temat została wydana przez Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach książka zawierająca pamiętniki rolników gospodarujących na karłowatych gospodarstwach, w różnych okolicach Polski. Aby uprzystępnić jaknajszerszym sferom społeczeństwa znajomość z ciekawymi faktami w niej zawartymi Polskie Radio dn. 3 lipca o godz. 15.40 nadaje pogadankę p. t. „Karlówaci siłacze”. Na treści audycji złożą się najciekawsze głosy rolników z wspomnianej książki opracowane przez pana W. Bzowskiego.

Audycje ta zapowiada się wyjątkowo ciekawie a zainteresować się nią winne tysiączne rzesze karłowatych siłaczy, tak licznych, niestety obecnie w całej Polsce. CPC

SKLEP KOLONIALNO-SPOŻYWCZY w śródmieściu w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoznaczny 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

OGNIE SZTUCZNE lądowe i wodne poleca firma A. Pański ul. Legionów 2, tel. 10-55.

Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolei Dojazdowej S.A.

LETNI ROZKŁAD

jazdy pociągów od dnia 1-go czerwca 1938 r.

Pociągi Nr.Nr.			STACJE		Pociągi Nr. Nr.			
3	5	7			2	4	6	8*)
845	1530	2015	st. Piotrków		745	1125	1940	2245
854	1536	2021	prz. Piotrków (Milej.)		739	1120	1930	2239
900	1545	2030	„ Piotrków (Star.)		730	1110	1925	2230
911	1556	2041	„ Bugaj na żądanie		719	1059	1915	2219
920	1605	2050	st. Uszczyn		711	1051	1906	2206
934	1619	2104	„ Przyglów		659	1039	1854	2154
945	1630	2115	„ Sulejów		650	1030	1845	2145
950	1636	2120	prz. Klasztor		640	1020	1835	
955	1640	2125	„ Tartak		635	1015	1830	

UWAGA: *) Pociąg Nr. 8 kursować będzie w niedziele i święta od 12.VI 1938 r.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

KAŻDY: CZY TO STARY, CZY TO MŁODY, ŚWIETNE ZAWSZE JADA LODY ulica Słowackiego 26